Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK III. WARSZAWA, LISTOPAD 1934 R. Nr. 4—5.

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO

poświęcone naukowym, zawodowym i społecznym zagadnieniom farmacji.

REDAKTOR NACZELNY Aptekarz ANTONI OSSOWSKI

REDAKTOR ADMIN. Mr. KORNEL PIOTROWSKI

ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

WYCHODZI 6 RAZY DO ROKU

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warszewickiego 3. P. K. O. 24.600

Należność za prenum. prosimy wpłacać na kon. czek. P.K.O. 24.600 z zaznaczeniem „FARMACJA WSPÓŁCZESNA"

Prenumerata rocznie 6 zł.;—dla członków N. F. 4 zł.;—numer pojedyńczy 1,50— dla członków N. F. 1 zł.

Rękopisy winny być pisane czytelnie na jednej stronie arkusza z 5-cio cm. marginesem. Rękopisów redakcja nie zwraca.

ROK III WARSZAWA, LISTOPAD 1934 R. Nr. 4-5

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE NAUKOWYM, ZAWODOWYM I SPOŁECZNYM ZAGADNIENIOM FARMACJI.
ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

REDAKTOR NACZELNY Aptekarz ANTONI OSSOWSKI
REDAKTOR ADMIN. Mr. KORNEL PIOTROWSKI

OD REDAKCJI.

Pismo niezależne musi być popierane przez czytelników, inaczej egzystować nie może. Poparcie moralne mamy, gdyż pismo nasze jest czytane z zainteresowaniem, poparcie materjalne dopiero będzie, gdy wszyscy wpłacą prenumeratę. Nie bądźmy opieszali. Jeden z kolegów nadesłał nam jako prenumeratę zł. 8.—, w tem zł. 4.— za siebie, i zł. 4.— za nieznanego prenumeratora opieszałego. Serdecznie dziękujemy. Nazwiska nie ujawniamy, bo po co opieszali mają wiedzieć, kto z nich zażartował?

Zapisz się na członka

Stow. „NOWA FARMACJA"

Nie bądź ostatnim!!!

Redakcja i Administracja czasopisma „Farmacja Współczesna" mieści się przy ul. Warszewickiego Nr. 3.

Pod wyżej wymienionym adresem prosimy przesyłać wszelką korespondencję.

Należność za prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P. K. O. Nr. 24600.

Mr. MIECZYSŁAW KARWOWSKI aptekarz

BOGOWIE I PATRONI SZTUKI LEKARSKIEJ W STAROŻYTNOŚCI I W CZASACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

I

Prawie wszystkie legendy i mity o sztuce lekarskiej, przechowywane od niepamiętnych czasów u wielu narodów, wywodzą powstanie chorób jako karę zagniewanych bogów, lecznictwo natomiast jako bezpośredni dar tychże, aby ulżyć cierpiącej ludzkości na ziemi. Dlatego też sztuka leczenia jest podobnie jak i farmacja, która jest częścią tejże i dawniej nie była od niej wyodrębnioną, nie młodszą, aniżeli same choroby. Ponieważ sztuka lekarska naszych czasów wyrosła na przesłankach sztuki i wiedzy lekarskiej starych Greków, przeto warto wspomnieć o legendach jakie stworzyła wyobraźnia starych narodów greckich i o tem, jaką drogą dostały się choroby, wraz z licznemi dolegliwościami na ten padół ziemski. Legenda głosi mniejwięcej tak.

Jefetida Prometeusz skradł Zeusowi ogień oddając go zwykłym śmiertelnikom na ziemi, za co ściągnął gniew króla bogów Zeusa na ludzkość i siebie. Zeus, mszcząc się na ludzkości i Prometeuszu, nakazał Hefeistosowi stworzyć postać kobiety, którą następnie z rozkazu Zeusa wszyscy nieśmiertelni bogowie obdarowali najcenniejszemi darami. W ten sposób powstała niewiasta, pełna wdzięku i prześlicznej urody, zwana Pandorą czyli „wszechobdarzoną". Hermesowi natomiast, jako posłannikowi bogów, polecił Zeus towarzyszyć Pandorze na ziemię, do Epiteusza. Pomimo, że brat Epiteusza Prometeusz ostrzegał go przed odbieraniem podarunków od bogów, dał się Epiteusz uprzejmością i pięknością Pandory olśnić, a przyjąwszy ją w gościnę przenocowawszy u siebie przyjął od niej dar w postaci puszki. Zachwycony pięknym darem bogów, oraz ciekawy co puszka zawiera, uchylił Epiteusz nieco jej wieko, lecz o nieba! w tej chwili zaczęły się z niej, jak z rogu obfitości, sypać wszelkie nieszczęścia, a mianowicie: troski, kłopoty, głód, nędza, oraz cała moc innych cierpień. Zaskoczony i wylękniony tem zjawiskiem, przymknął Epiteusz czemprędzej wieczko puszki, w której jeszcze, jako jedyny środek zbawczy, nieco nadziei pozostało, darząc nią, w skąpej mierze, cierpiącą ludzkość. Od tego czasu pełzają niszczące febry przez kraje, przelewają się okropne i straszliwe pomory w powietrzu, przeciągają blade, ze zgniłemi oczodołami, choroby morskie, dręcząc i męcząc biedną i jęczącą ludzkość. Prometeusza rozkazał Zeus Hefeistosowi przykuć do nagiej skały w górach kaukaskich. Aby zwykłych śmiertelników w nędzy i rozpaczy pocieszyć i cierpieniom ich ulżyć, zlitowało się pewne bóstwo, wedle podań greckich, wyuczając ich sztuki lekarskiej. Tym bogiem sztuki lekarskiej był Asklepios czyli Eskulap.

W Iljadzie Homera nie nazywa się go jeszcze bogiem, ale tylko uczniem ziołoznawcy Chirona pochodzącego z Tessalji, a właściwie z miasta Trikka, gdzie go już we wczesnych czasach jako boga czczono. Isyllos 300 lat przed Chrystusem i Pauzanias, 100 lat później opowiadają, że Asklepios jest synem lekoznawcy Apollina z Epidaurusu i Koronidy. Koronis wysadził swoje dziecko w górach argolijskich. Koza karmiła opuszczonego, a pies pilnujący pasącej się trzody, pełnił straż nad młodym bogiem. Później polecił Apollon Centaurowi Chironowi zająć się wychowaniem Asklepiosa, którego wyuczył Chiron sztuki lekarskiej. Asklepios jako pojętny uczeń, wyuczył się sztuki lekarskiej szybko i tak doskonale, że nietylko leczył wszelkie choroby, ale nawet zmarłych do życia przywracał. Kiedy Asklepios ostatnie praktyki nadal odważył się wykonywać, użalił się Pluto, bóg świata podziemnego, przed królem bogów Zeusem, który rozgniewany na przestępcę, że śmie przeszkadzać życiu ludzkiemu, w granicach postanowionych, ukarał Asklepiosa, rażąc go gromem.

Wedle innej legendy, miała gwałtowna śmierć spotkać Asklepiosa z powodu gniewu nieśmiertelnych bogów za nauczanie ludzkości sztuki lekarskiej.

Pomimo śmierci Asklepiosa, prowadzili nadal sztukę lekarską jego dwaj synowie, Padalirios i Machaon.

Wdzięczni śmiertelnicy nie zapominali o Asklepiosie. Od 5-tego wieku przed Chrystusem wystawiano we wszystkich krajach o kulturze greckiej, świątynie na cześć boga lecznictwa. Kapłani przy Asklepieonie na wyspie Kos, gdzie też Hippokrates działał, wywodzili swoje pochodzenie wprost z Tessalji. U nich też stało wykonywanie praktyk lekarskich na pierwszym planie, natomiast w Epidaurze w Peloponezie, zajmowano się więcej modłami i kultem boskim. Do ostatniego uzdrowiska do Epidaurusu, który otoczony był aureolą boskości, nimbem sławy niewiarogodnych prawie cudów, zjeżdżali się ludzie z całego świata o kulturze greckiej, szukając pomocy na swoje duchowe i cielesne cierpienia bo jak wiadomo Asklepios uchodził za jedynego boga-lekarza od wszelkich ziemskich dolegliwości.

Jako zabiegów leczniczych dla chorych używano kąpieli w zdroju świętym, składano ofiary ze zwierząt i pieczywa, a w szczególności kogutów, pozatem odprawiano modły i śpiewano święte pieśni, smarowano ciało aromatycznemi olejkami i maściami wykonując ruchy rękoma, co porównać możemy z masażami. Również pokazy oswojonych węży grały w tym wypadku rolę. Chorzy i kalecy, po odbyciu pewnych ceremonji oczyszczalnych układali się w krużgankach świątyni do snu, gdzie drzemiąc w półmroku widzieli połyskujące węże święte i może niejednemu zdawało się, że widzi postać bóstwa i że bóg go dotyka, przywracając chorym i kalekom zdrowie.

Asklepiosa przedstawiano jako brodatego, pełnego godności mężczyznę, okrytego fałdzistą suknią, trzymającego w ręku laskę, wokoło której pełzał wąż. Przygotowaniem przepisanych przez Asklepiosa leków, zajmowała się, jako bogini lecznictwa Higea, którą raz jako córkę, raz jako małżonkę Asklepiosa wymieniają. Higeę można zatem za prababkę farmacji uważać. Obrazowo przedstawiają Higeę jako młodą dziewicę w długiej sukni, pojącą z czary węża.

Wiadomości o cudach w Epidaurze, przekazane przez starożytnych pisarzy, można było przyjmować sceptycznie. Te wątpliwości jednakże usunęły wykopaliska epidauryjskie, które dobyły na jaw mnóstwo wotów w formie uleczonych członków, jak ręce, nogi i t. d. nadto tablice z tekstem oficjalnie stwierdzonych uleczeń. Pausanjas w opisie Grecji (około 165 r. p. Chr.) powiada, że w świątyni Asklepiosa w Epidaurze stało wiele tablic kamiennych z wyrytemi nazwiskami osób, uleczonych przez Asklepiosa i opisanie cudów, oraz, że za jego czasów było już tych tablic tylko sześć. Z tych sześciu znamy niestety tylko niecałe cztery tablice, tyle bowiem zachowało się do naszych czasów. Wszystkie są mniejwięcej jednakowej wielkości (wysokość 170 cm., szerokość 75 cm., grubość 17 cm.) zostały one skonstruowane w czwartym wieku przed Chrystusem co zostało ustalone na podstawie charakteru pisma i muszą być uznane za dzieło jednej i tej samej redakcji. Przedstawiają one spis cudownych uzdrowień w świątyni, jedne z najstarszych jakie znamy. Cudownych zdarzeń opisanych na zachowanych tablicach jest około 70. — Są to krótkie podania tej mniejwięcej treści:

Hermodikos z Lapsakos sparaliżowany został, spał w świątyni, bóg go uzdrowił i rozkazał mu po wyjściu przynieść do świątyni największy kamień jaki udźwignie; kamień ten do dziś dnia leży przed świątynią.

Albo: Kefirias wyśmiewał się z cudów Asklepiosa, twierdząc, że bóstwo napewno nie jest w stanie uzdrowić kulawego, gdyż powinnoby przecież w pierwszym rzędzie uzdrowić Hefeistosa, a tego nie uczyniło. Jeżdżąc konno Kefisias został wyrzucony z siodła, upadł na ziemię i nadwerężył sobie nogę. Prosił potem bóstwo o przebaczenie i został uzdrowiony. Czytamy dalej wielokrotnie o nagłym przywróceniu mowy, o cudownym spełnieniu życzeń matek, proszących o potomstwo, także o cudach nie mających związku z medycyną (np. o cudownym sklejeniu opuszczonego na ziemię naczynia). Cały napis niema oczywiście charakteru dokładnej ewidencji uzdrowień. Nazwisko i ojczyzna uleczonego podane są w przeważającej ilości wypadków, ale często podane jest tylko nazwisko bez ojczyzny, czasem odwrotnie, a nieraz tylko wprost: pewien chłopiec, pewna kobieta i t. d. przytem cuda nie są spisane w jakimś określonym porządku np. chronologicznym, krzyżuje się tutaj zasada variatio delectat z dążeniem do jakie-

goś grupowania przypadków i nieraz dwa opisy o treści mniejwięcej podobnej, są rozdzielone jakimś innym. W ten sposób powstała cała historja barwna, urozmaicona i prawdziwie grecka. Autorstwo całego zbioru zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości: wszystkie cuda spisał na kamiennych tablicach personel świątyni, korzystając ze źródła, jakiem były ofiary złożone przez cudownie uleczonych, w postaci drewnianych tablic (pinakes) z rysunkowem przedstawieniem cudu z tekstem, albo samym tekstem, oraz różne wota z terrakoty, metalu i kamienia, które zawierały na swej podstawie krótsze lub dłuższe podanie cudu. Z tych drewnianych tablic niepozostało oczywiście nic, wotów natomiast zachowało się do naszych czasów dużo, są to przeważnie płaskorzeźby, przedstawiające uleczoną część ciała, nieraz z odpowiedniemi zmianami chorobowemi, albo sceny uleczenia. Oprócz tego do spisu cudów przedostały się różne bajeczne opowiadania z fantazji ludowej, z których wiele doczekało się nawet później literackiego opracowania. Te legendarne motywy przybyły do świątyni niewątpliwie wraz z tłumami pielgrzymów, które skracały sobie opowiadaniem czas oczekiwania i umacniały się nawzajem w wierze. Na podstawie gruntownych badań językowych, historycznych i lekarskich (np. człowiek pozbawiony oczu nie może odzyskać wzroku, o czem jednak wspominają tablice), można było z omawianego spisu tę całą legendarno-ludową część wyodrębnić i ustalić, że właściwie tylko rdzeń tego zbioru stanowią wypadki, które rzeczywiście mogły się rozegrać w świątyni. Od czasu znalezienia pierwszej tablicy w r. 1883 przez zasłużonego badacza świątyń greckich Karradiasa ukazało się wiele publikacyj tłomaczonych, uzupełniających i oceniających znalezione dokumenty. Wyczerpująco opracował w swoim czasie temat Hiller von Gaertringen w nowem wydaniu Inscriptiones Epidauri: ostatnio ukazało się nowe opracowanie Rudolfa Herzoga p. t. „Die Wunderheiungen von Epidauros", w którem autor uzupełnia i pogłębia wiadomości o tablicach epidauryjskich oraz podaje krytykę lekarską opisywanych cudów. Zdaniem Herzoga, uwzględniwszy trudności djagnostyczne, gdyż opisy chorób są niedokładne, należy podkreślić, że główną rolę w takich razach odgrywa subjektywny moment w twierdzeniu cudownego wyleczenia. Spontaniczne otwarcie się abscessu, uśmierzanie bólu, wszystko to mogło i było napewno podawane przez chorych jako wynik działania bóstwa, choć takiego działania wcale nie było. Działał natomiast inny, potężny leczący czynnik, czynnik psychiczny — sugestja. Zagadnieniem wpływu sugestji na przebieg choroby i jej leczenie zajmowały się w naszych czasach trzy francuskie szkoły neurologiczne, których twórcami byli Bernstein w Nancy, Charcot i Janes w Paryżu. Podczas, gdy badali oni z powodzeniem wpływ sugestji na przebieg chorób nerwowych, to neurolog Petersen, na podstawie licznych obserwacyj jest zdania, że psychiczne działanie, a przedewszystkiem religijne

ekstazy, mogą sprowadzić niemal momentalne wyzdrowienie w licznych chorobach organicznych. Jeszcze dalej posuwa się lekarz gdański Erwin Liek (Das Wunder in der Heilkunde 1930.), który utrzymuje, że wogóle niema schorzenia w żywym ustroju organicznego lub funkcjonalnego, które nie byłoby mniej lub więcej przystępne wpływom psychologicznym.

D. c. n.

Inż. Leon Kowalczyk.

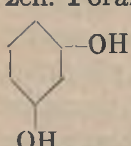
TECHNICZNE OTRZYMYWANIE FLUORESCEINY.

$C_{20}H_{10}O_5Na_2$.

Podstawowemi materjałami wyjściowemi do otrzymania fluoresceiny są benzen i naftalen. Oczywiście nie można z nich bezpośrednio syntezować fluoresceiny, lecz ich pochodne są już właściwemi surowcami pod postacią rezorcyny i bezwodnika kwasu ftalowego. Jeśli chodzi o same materjały wyjściowe t. j. benzen i naftalen, to przemysł gazowniczy i koksowniczy mogą dostarczyć ich w dowolnej ilości, jako produktów rozkładu węgla kamiennego (smoła z węgla kamiennego zawiera pewną ilość naftalenu i z niej też jest otrzymywany). Muszą być one poddane pewnym przekształceniom chemicznym, aby otrzymać z nich wyżej wspomnianą rezorcynę i bezwodnik kwasu ftalowego. Ponieważ przekształcenia te są dosyć skomplikowane i kłopotliwe, przeto uważam za stosowne podać oddzielnie najpierw sposób otrzymywania rezorcyny i bezwodnika kwasu ftalowego, a dopiero potem właściwą syntezę fluoresceiny.

Otrzymywanie rezorcyny.

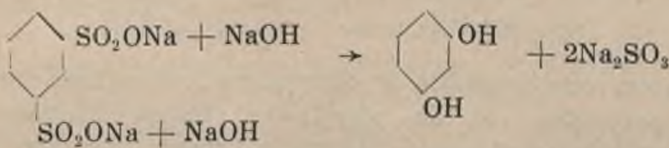
Z punktu widzenia chemicznego, rezorcyna należy do pochodnych benzenu, w którym dwa wodory w położeniu meta, zostały zastąpione przez grupę hydroksylową stąd jej nazwa: m-dwuhydroksybenzen. Poraz pierwszy została otrzymana w r. 1864 przez H. Hlasiwetza



i L. Bartha przez stopienie alkalji z pewnemi związkami aromatycznemi. Wogóle rezorcyna powstaje przy stapianiu licznych związków aromatycznych z alkaljami i to nietylko połączeń meta jakby się napozór zdawało, lecz również orto i para, np., m— i p— kwasów benzeno-dwusulfonowych, o— i p— chlorowcofenoli a dalej z kwasów chlorowcobenzenosulfonowych i fenolosulfonowych.

Przy technicznem otrzymywaniu rezorcyny używa się soli sodowej nieoczyszczanego kwasu m—benzenodwusulfonowego, który otrzymuje się z benzenu lub kwasu benzenosulfonowego przez

sulfonowanie zapomocą dymiącego kwasu siarkowego. Przy sulfonowaniu otrzymuje się również pewną ilość kwasu p— benzenodwusulfonowego, którego obecność przy otrzymywaniu rezorcyny nie jest szkodliwa. Chcąc otrzymać większą wydajność związku meta, należy sulfonowanie prowadzić krócej i w niższej temperaturze (50 części benzenu wstrząsa się w temp. 40° z 200 cz. dymiącego H_2SO_4 i stopniowo ogrzewa się do 100°, aż benzen całkowicie się rozpuści, następnie mieszaninę ogrzewa się jeszcze kilka godzin do 275° i zlewa po oziębnieniu do wody, rozdzielenie kwasu meta od para można przeprowadzić na podstawie różnej rozpuszczalności ich soli potasowych). Reakcja tworzenia rezorcyny z kwasu m— benzenodwusulfonowego i alkalji przebiega w myśl równania:



Do stapiania używa się głównie ługu sodowego ze względu na jego niską cenę (wodorotlenek potasowy działa w niższej temperaturze i reakcja przebiega prędzej). Do stapiania bierze się sól sodową kwasu m— benzenodwusulfonowego i ług sodowy w stosunku 5:2. Ług stapia się z niewielką ilością wody i do tego stopu wprowadza się sól. Za całą aparaturę do otrzymywania rezorcyny służy zwykły piec, w którym jest umieszczony cały szereg rur żelaznych. Temperatura pieca wynosi ok. 270°C. Proces trwa 8 — 9 godzin. Większą wydajność otrzymuje się przy pracy z małemi ilościami w niewielkich instalacjach, niż przy zastosowaniu kotłów żelaznych o wielkiej pojemności. Koniec reakcji poznaje się po zbrunatnieniu zawartości rur i po mocnem pryskaniu. Wtedy zawartość rur wylewa się na blachy żelazne i po ochłodzeniu i zestaleniu — rozpuszcza w wodzie i lekko zakwasza zapomocą kwasu solnego; następnie całą zawartość naczynia sączy się celem oddzielenia części smolistych, powstałych przy reakcji; rezorcynę wyciąga się z roztworu w specjalnych ekstraktorach miedzianych, pracujących systemem ciągłym, zapomocą alkoholu amylowego lub jeszcze lepiej eteru etylowego. Rezorcynę czyści się po odparowaniu eteru przez destylację pod próżnią z kotłów miedziowanych lub srebrzonych albo wprost przez sublimację względnie krystalizację z benzolu.

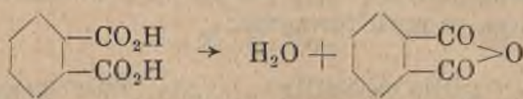
Philips i Gibbs proponują do otrzymywania rezorcyny brać 14 — 16 moli NaOH na 1 mol benzenodwusulfonianu sodowego ogrzewać przez 2 godziny do 310°. Weiss and Downs Inc. (1924) bierze tylko nadmiar NaOH 15 — 25% i ogrzewa w cienkiej warstwie ponad 300°.

Rezorcyna tworzy bezbarwne i bezwonne, podłużne kryształy

o temp. topnienia 118°, techniczna rezorcyna (spotykana w handlu w postaci większych kawałków o błyszczącym przełomie) jest zawsze zanieczyszczona; im jest więcej jasna, tem jest czystsza. Stopień czystości bada się przez określenie punktu topnienia.

Fabrykacja bezwodnika kwasu ftalowego.

Drugim z kolei produktem, używanym do syntezy fluoresceiny jest bezwodnik kwasu ftalowego. Otrzymuje się on przez zwykłe ogrzanie kwasu ftalowego do temperatury 196 — 199° C. Wtedy przy burzeniu się zawartości naczynia wydziela się woda, a pozostaje bezwodnik



Zatem cała trudność w otrzymaniu bezwodnika kwasu ftalowego. Sprowadza się do otrzymania kwasu flalowego. Historycznie kwas ftalowy został otrzymany poraz pierwszy w r. 1836 przez Laurenta zapomocą, utleniania naftalenu kwasem azotowym. Dalsze próby otrzymania kwasu ftalowego również miały za podstawę naftalen, a tylko różne środki utleniające, np., powietrze w obecności węgla jako katalizatora (M. Dennstedt i F. Hassler), nadmanganjan potasu (Czerniak, Grabe) — powstał przytem i kwas ftalonowy, nadmanganjan wapnia (F. Ullmann i J. B. Uzbachian, 1903), stężony kwas siarkowy w obecności metali ziem rzadkich (Ditz, 1905) i t. p. Tak samo pozytywne wyniki dało elektrolityczne utlenianie naftalenu w obecności połączeń ceru. Pozatem przez utlenianie pochodnych naftalenu jak czterochlorek naftalenu, d— nitronaftalen, naftole, nitrozonaftole, naftyloanina, kwasy naftalenosulfonowe i t. d., można również otrzymać w odpowiednich warunkach kwas ftalowy.

Techniczne otrzymywanie kwasu ftalowego datuje się od r. 1880, kiedy to zaczęto otrzymywać go przez utlenianie czterochlorku naftalenu zapomocą kwasu azotowego według metody Laurenta.

Następnie Badeńska Fabryka Aniliny i Sody zaczęła na wielką skalę otrzymywać kwas ftalowy z utleniania naftalenu zapomocą dwuchromianów i kwasu siarkowego; Ciba wprowadziła ulepszenie tej metody przez utlenianie elektrolityczne chromowych ługów odpadkowych i zawracanie ich zpowrotem do produkcji Metoda F. Darmstädtera z 1899 r. utlenia naftalen wprost w elektrozerze.

Dosyć duże znaczenie miała również metoda otrzymywania kwasu ftalowego przez utlenianie naftalenu kwasem siarkowym w obecności rtęci jako katalizatora. Techniczne jej przeprowadzenie przedstawia się w sposób następujący (F. Winteler, 1902): przedewszystkiem rozpuszcza się 1 cz. naftenu w 10.5 cz. kwasu siarkowego (66° Bé) i 3 cz. oleum (23% SO_3) przez trzygodzinne ogrzewanie. Właściwy

kocioł do utleniania przedstawia wmurowaną nad paleniskiem, żelazną wannę, zaopatrzoną w mieszadło, manometr, chłodnicę i przewód do pompy próżniowej. Żeliwo jako materjał konstrukcyjny może być tu bezpiecznie stosowane, gdyż jest ono odporne na działanie stężonego kwasu siarkowego. Przed rozpoczęciem procesu utleniania do wanny daje się 1 cz. rtęci (w stosunku do używanego naftalenu, jak 1:100) i 30 cz. H_2SO_4, a następnie ogrzewa aż do jej rozpuszczenia. Wtedy wprowadza się do wanny kwasy naftalenosulfonowe w ten sposób, aby cała ich ilość mogła w ciągu kwadransa oddestylować. Gdy zawartość CO w gazach, idących z wanny wzrośnie do 0,6 — 0,8%, dodaje się znowu stężonego kwasu siarkowego i proces prowadzi w dalszym ciągu. Przedestylowany bezwodnik kwasu ftalowego jest odwirowany, myty, suszony i jeszcze raz destylowany. Metoda ta została zarzucona ze względu nietylko na niewielką wydajność reakcji (20 — 25%), lecz również na trudność prowadzenia (wydzielanie się SO_2 — można go było zużytkować do otrzymywania oleum).

Powszechnie dziś stosowaną metodą otrzymywania kwasu ftalowego jest utlenianie naftalenu zapomocą tlenu powietrza w obecności pewnych katalizatorów. Opisał ją pierwszy w swoim patencie A. Wohl (1916); niezależnie od niego podobną metodę opracowali H. G. Gibbs i C. Conover (1918), używając jako katalizatorów tlenków wanadu i molibdenu.

Zasada tej metody oparta jest na spostrzeżeniu, że mieszanina par naftalenu z powietrzem wzgl. gazem, zawierającym tlen, przeprowadzana przez katalizator w temperaturze poniżej czerwonego żaru (300 — 580°) tworzy wodę, CO_2 i bezwodnik kwasu ftalowego. A. Wohl w swoim patencie (niem. 379822) podaje sposób otrzymywania katalizatora z kwasu wanadowego wzgl. wanadzianu amonu oraz sposób przeprowadzenia procesu. Według tego przepisu przepuszcza się ogrzane do 100 — 110° powietrze nad naftalenem w ilości 6 — 8 litrów na godzinę, ma ono zawierać 0,85 g. naftalenu, który przez przeprowadzenie przez katalizator w temp. 370° (katalizator zawiera 0,2 g V_2O_5) daje 0,55 — 0,6 g. kwasu ftalowego. Liczba zgłoszonych patentów na tę metodę mówi o jej wielkiem znaczeniu i rozpowszechnieniu; w Niemczech na skalę techniczną pracują według tej metody I. G.

Nie sposób jest wymienić w niniejszym artykule całego szeregu odmian, jakich ta metoda się doczekała. Zasadnicze różnice tkwią bądź w rodzaju katalizatorów bądź też w sposobie ich otrzymywania. Ograniczę się tylko do wymienienia najciekawszych lub najbardziej wydajnych metod.

Wspomnieni wyżej Gibbs i Conover po dalszych badaniach nad tą metodą doszli do wniosku (1921), że związki sodu, jak również pokrewnych metali wpływają ujemnie na wydajność procesu; natomiast As_2O_3 i SO nie są szkodliwe, a nawet pożyteczne. Jako katalizatora

używali pięciotlenku wanadu w kawałkach, przyczem wydajność otrzymali ok. 80 — 85%; tylko 15 — 20% naftalenu pozostawało niezmienione. Nieco gorszym katalizatorem okazał się tlenek molibdenu. British Dyestuffs Co Limited według pat ang. 164785 posługuje się gazowym $VOCl_3$ w ilości 1 g na 100 l powietrza, który oczywiście przy reakcji zamienia się w V_2O_5. E. B. Mascted i B. E. Coke (1924) podają, że jako katalizatorów można z powodzeniem używać wanadzianu bizmutu przy 300 — 450° i wanadzianu cyny przy 290 — 310°, przyczem w tym ostatnim wypadku wydajność wynosi 80%. Firma Selden Co. według patentów z 1926 r. proponuje stosować katalizator o składzie: 100 cz.krzemionki porowatej, 10 cz. vanadzianu srebra i 24 cz. siarczanu wanadu (V_2SO_4) w 340 — 420°, lub zeolit wanadowy w 380 — 450°, przez który przepuszczana mieszanina naftalenu z powietrzem (w stosunku 1:10 wzgl. 1:15) daje prawie teoretyczną wydajność kwasu ftalowego. Berret Co, New Jersey używa jako katalizatora mieszaniny 65% V_2O_5 i 35% Mo_2O_5 Pat. niem. 478192 gwarantuje wydajność 85,5.% Katalizator składa się z wiórków z cienkiej blachy glinowej lub ze stopu glinowo-wanadowego, pokrytych 3% mieszaniny V_2O_5 i V_2O_3 przez zanurzenie ich do stopionej mieszaniny tych tlenków. Katalizatorem (1,5 kg.) wypełnia się rurę ze stopu glinu z wanadem i przepuszcza w 460 — 470° ok. 125 m^3 powietrza, zawierającego 5 kg. naftalenu. Szybkość przepływu powietrza przez piec kontaktowy: 3,5m^3 na godzinę. Ilość otrzymanego kwasu ftalowego: 4,87 kg. Również dobrą wydajność reakcji daje sposób pracy, opatentowany przez I. G. (pat. niem. 441163), według którego mieszaninę powietrza z naftalenem przeprowadza się 320° nad wiórkami metali, pokrytemi kwasem wanadowym, a następnie przez katalizator z krzemionki i V_2O_5 w 350 — 410°. Zaproponowany przez Ch. R. Downsa (1920) jako katalizator tlenek glinu (Al_2O_3) ze względu na niewielką wydajność (12,5%) kwasu ftalowego obok wielkiej ilości naftochinonu nie może być brany w rachubę dla techniki.

Kłopot w procesie technicznym sprawia wydzielające się znaczne ciepło reakcji; aby je odprowadzić z aparatu kontaktowego, celem utrzymania właściwej temperatury reakcji, stosuje się okładanie aparatu b. dobremi przewodnikami metalicznemi lub zanurzenie go wprost do odpowiedniej kąpieli (Selden Co. używa stopu 75% Hg i 25% Cd —wrze on w 400°), tak samo wskazane jest zwiększenie pojemności katalizatora przez odpowiednie podłoże, np. wiórki metaliczne, pumeks, krzemionka porowata i t. p.. Po pewnym czasie aktywność katalizatora spada wskutek przechodzenia V_2O_5 w tlenki niższe, aż do VO, które są charakteru zasadowego i mogą wiązać kwas ftalowy. Aby temu zapobiec należy stosować do katalizatora odpowiednie dodatki o charakterze kwaśnym, np., tlenki molibdenu, wolframu, ceru, chromu i uranu lub SO_2, jako domieszka do powietrza. Tak samo pożytecz-

ny jest dodatek do powietrza pary wodnej, jednak ułatwia tworzenie się kwasu benzoesowego.

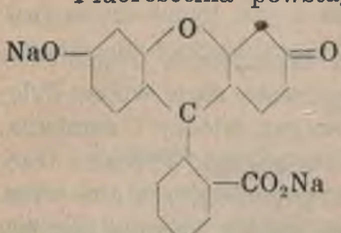
Właściwe aparaty kontaktowe składają się z rur glinowych zanurzonych do odpowiedniej kąpieli ze stopionych soli lub stopów metali celem utrzymania stałej temperatury reakcji, przez odprowadzanie ciepła reakcji i podgrzania świeżej mieszaniny naftalen — powietrze. Naftalen musi być b. czysty i wolny od połączeń siarki. Przestrzeń zajęta przez katalizator musi być jaknajwiększa, gdyż wydajność jest proporcjonalna do ilości użytego katalizatora.

Otrzymany w reakcji katalitycznej kwas ftalowy, przez ochłodzenie gazów poreakcyjnych w odpowiednich chłodnicach, jest ok. 98%, na jego zanieczyszczenie składają się głównie naftochinon, kwas benzoesowy no i nieprzereagowany naftalen. Oczyszczenia surowego kwasu ftalowego można dokonać różnemi sposobami: przez odpowiednio przeprowadzoną sublimację, (Selden Co., pat. niem. 406203), przez ogrzanie pod chłodnią zwrotną z dodatkiem węgla aktywnego, $ZnCl_2$ $AlCl_3$ (pat. franc. 647880), przez ogrzanie z dodatkiem 0,25% NaOH do 284° i destylację (Du Pont, pat. amer. 1728225) albo najpierw przez destylację a potem przez krystalizację z tolnolu lub nafty solwentowej (Etablissements Kuhlmann — pat. franc. 648163 z 1927 r.). I. G. prowadzi odrazu gazy z pieca kontaktowego do gorącego H_2SO_4 lub $SnCl_2$, a dopiero potem chłodzi. Otrzymuje się w ten sposób czysty bezwodnik kwasu ftalowego, gdyż zanieczyszczenia zostają schwytane w płóczkach.

Bezwodnik kwasu ftalowego w handlu spotyka się w kryształach lub sublimowany w postaci długich, białych igieł. Czystość bada się przez określenie punktu topliwości, który wynosi 128° C.

Synteza fluoresceiny.

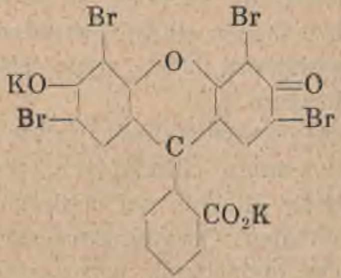
Fluoresceina powstaje przez ogrzanie rezorcyny i bezwodnika kwasu ftalowego w odpowiednim stosunku w obecności pewnych substancyj, wpływających dodatnio na szybkość i jakość kondensacji ($ZnCl_2$ H_2SO_4). W ten sposób została otrzymana poraz pierwszy przez Bayera w 1871 r.. Należy do grupy kwaśnych barwników pironinowych i przedstawia żółto-brunatny proszek, nadający wodzie żółto-zieloną fluorescencję; stąd jej zastosowanie przy fabrykacji pewnych preparatów galenowych (do zabarwiania kąpieli) oraz jako wskaźnik. 1 cz. fluoresceiny może nadać wyraźną fluorescencję 40.000.000 cz. wody.



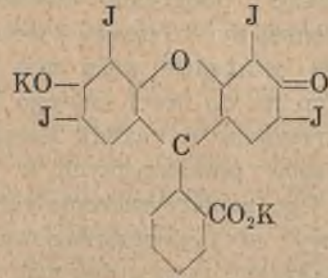
Częściej spotyka się w handlu sól sodową fluoresceiny (urani-

nę); jest to proszek czerwony, rozpuszczalny w wodzie z żółtą fluorescencją. Służy również jako wskaźnik w pewnych wypadkach.

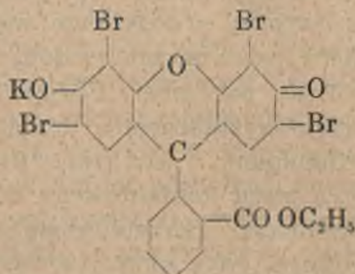
Fluoresceina tworzy materjał wyjściowy do otrzymywania lepszej od niej — eozyny, która należy również do barwników pironinowych. Otrzymuje się przez bromowanie lub jodowanie fluoresceiny.



I



II



III

Eozyna wyraża się chemicznie powyższemi trzema wzorami.

AKTUALNOŚCI Z PRAKTYKI

Sumienie a przepis.

Farmaceuta współczesny, posiadający dostateczne wykształcenie, by dobrze pełnić swe funkcje zawodowe, często staje wobec dylematu: czy dany lek przyrządzić według wymagań wiedzy i sumienia, czy też według przepisu urzędowego? Można i tak, i tak. Przepisy trzeba szanować, o tem wiemy; nawet wtenczas, gdy nie mogą one wylegitymować niczem więcej oprócz uznania urzędowego. Przepis jest jak jubilat: szanuje się go nie dlatego, że jest jeszcze coś nie coś wart, tylko dlatego, że jest. Dla przepisu mamy cześć stuprocentową, ale niezawsze z niego korzystamy, bo nie można. Kto jeszcze nie próbował zrobić według przepisu urzędowego Sir. Colae comp., Sir. jodonnicus phosphoric. i Sir. Kreosoti comp., niech i nadal nie próbuje. Dlaczego? Wiedzą ci, co próbowali.

Roztwory pomocnicze do receptury.

Istnieje przepis — jubilat, że poza nielicznymi wyjątkami nie wolno używać roztworów pomocniczych do receptury. Czcigodnemu temu jubilatowi należy się brylantowe wesele i honorowy pogrzeb. Sto lat temu przy inspekcjach aptek wszystkie roztwory jechały w tempie wyścigowem pod stół. Dziś już częściowo zrehabilitowane spotyka się je jawnie w naczyniach z wpalanymi napisami na widocznem miejscu. Ba, tu i owdzie wprowadza się nawet nowe metody pracy w przyrządzaniu roztworów i leków płynnych: biurety zamiast ciężarków. A jednak jubilat od czasu do czasu nabiera wigoru i łypie zamglonem okiem. Nie podoba mu się to sol. natri bromati, to sol. zinci sulfurici, to sol. codeini phoshorici, to sol. calcii chlorati. Co robić? — Niech starowina gdera, a my róbmy swoje. A więc:

Sol. Natri bromati 25%.

Roztwór starannie przesączony (przez talk) przechowuje się bez zmiany czas nieograniczony. Ciężar wł. roztworu soli suchej w 19,5° C. wynosi 1,226. Farmakopea dopuszcza zawartość wody do 5%, a więc roztwór 23,75% zamiast 25% jest jeszcze dopuszczalny. Roztwór taki ma c. wł. 1,2247. Fabryczne NaBr w opakowaniu papierowem po 1 kg. rzadko zawiera 5% wody, przeważnie więcej, dochodzi czasem do 15%. Procent wilgotności soli przechowywanej w naczyniu aptecznem stale wzrasta w miarę otwierania naczynia. Racjonalizacja przechowywania NaBr w aptece wymaga: trzymać nie wielkie ilości soli suchej do proszków, zaś całą sprowadzaną ilość rozpuścić i przechowywać w postaci ściśle nastawionego roztworu 25%.

Sol. Natri benzoici 25%.

Dawniej roztwór się psuł. Obecnie mówimy, że środki konserwujące nie psują się, a zbierające się na dnie męty — są to zanieczyszczenia mechaniczne, które trzeba odsączyć.

Sól. Codeini phosphorici.

Roztwór wodny szybko ulega zmianie. Zakaz przechowywania roztworu dotyczy roztworu wodnego. Należy przeto stosować jako zapuszczalnik mieszaninę wskazaną w farmakopei dla wyciągów gęstych, i przechowywać w kroplomierzu z dokładnem oznaczeniem na etykiecie kodeiny w jednej kropli roztworu.

Sol. Calcii Chlorati 25%.

Nastawia się na 25% soli krystalicznej, c. wł. w t. 18,3°C 1,1062. po długim przechowywaniu na ściankach naczynia powstaje

nalot pochodzenia organicznego, naczynie przed każdem napełnieniem trzeba starannie wymyć. Roztwór przechowywany w piwnicy w naczyniu dobrze wymytem przechowuje się bez zmian przez długi szereg miesięcy . Z trzech względów zaleca się posiadanie roztworu: 1) przy mechanicznej pracy recepturowej zdarzyć się może, że raz będzie użyta sól sucha, innym razem krystaliczna, 2) zarówno sucha jak i krystaliczna zawierają zmienne ilości wody hygroskopijnej, a przecież niepodobna za każdym razem wodę oznaczać i 3) w każdem laborotorjum jest zawsze używane do suszenia, a więc zwilgotniałe $CaCl_2$, które może być z powodzeniem użyte do roztworów pod warunkiem ścisłego oznaczenia stężenia.

Co wolno, a czego nie wolno w dziedzinie roztworów?

Uczą nas tego przez 4 lata w uniwersytecie. Ale widocznie nie nauczyli, bo władze czuły się zmuszone wydać okólnik, jakie roztwory wolno robić na 14 dni, jakie na 4 dni, a jakich nie wolno robić wcale. W swoim czasie wydały okólnik dla fryzjerów na temat „jak mydlić brodę". Ale to sprawy nie rozwiązało.

Sol. Zinci sulfurici.

Roztwór jest bardzo trwały i siedzi na indeksie. Niewinnie. Zawinił tu pewnie kwas borny. Wiadomo, że krople oczne z siarczanem cynkowym i z kwasem bornym szybko się psują, więc... kowal zawinił, a ślusarza powiesili na indeks? A może zawiniło żelazo? a Fe! Nawet czyste gatunki $Zn SO_4$ zawierają ślady żelaza, które to żelazo powoduje mętnienie roztworu w miarę utleniania się. Wniosek sam się naprasza: Robić dużo roztworu na zapas żeby ślady żelaza jeśli są, miały czas wydzielić się w postaci mętu.

Sol. Acidi borici 3%.

W okólniku dotyczącym roztworów, niema kwasu bornego ani w liczbie roztworów 14-dniowych, ani 4-dniowych, ani w liczbie roztworów niedozwolonych. Wynika z tego, że roztwory kwasu bornego na zapas albo wolno robić albo nie.

Sol. zinci chlorati.

Przepis urzędowy zaleca roztwory $ZnCl_2$ filtrować. Przepis domaga się skorygowania w tym duchu, że przeciwnie, filtrować roztworów $ZnCl_2$ nie wolno, natomiast należy mieć w aptece roztwór skoncentrowany (50% — 25%) przyrządzony tak, by nie mętniał od dodania wody w dowolnej ilości.

Ponieważ jest to biegunowo sprzeczne z treścią okólnika, wymaga więc uzasadnienia.

Handlowy chlorek cynkowy suchy zawiera mniejszą lub większą ilość tlenochlorku. Wynika to z samej metody otrzymywania suchego $ZnCl_2$: trzeba go suszyć ogrzewając, przy ogrzewaniu traci się pewną ilość chloru, przyczem powstaje nierozpuszczalna sól zasadowa o składzie $(ZnCl_2)m\ (ZnO)n$, by jej nadać rozpuszczalność, dodaje się nieco stężonego kwasu solnego, w ilości jednakże mniejszej niżby wypadało dodać według obliczenia teoretycznego. Otrzymuje się preparat, zawierający mniej lub więcej tlenochlorku, zależnie od stopnia ogrzewania, jak również od ilości dodanego kwasu. Tlenochlorek jest rozpuszczalny w stężonych roztworach $ZnCl_2$, wydziela się jednakże po rozcieńczeniu roztworu.

J. Fromme (pharm Zeit R. 1924 P. I. str. 178) podaje, że czysty chlorek cynkowy w roztworze przygotowanym przez niego z cynku i kwasu solnego, poczem zagęszczony do stężenia 50%, nie dawał żadnego osadu po rozcieńczeniu go 30-krotną ilością wody, pomimo, że roztwór nie zawierał wolnego HCl, to jest, że stosunek znalezionego Cl do Zn był ściśle równoważnikowy. W związku z tem I. Fromme wnosi poprawkę do tablicy Kremersa ciężarów właściwych roztworu $ZnCl_2$. Mianowicie dochodzi do wniosku, że tablica Kremersa dotyczy chlorku cynkowego zawierającego tlenochlorki, i że czysty roztwór 50% $ZnCl_2$ ma cieżar wł. w 19,5°C 1,550, a nie jak podaje Kremers 1.566.

Wynika z tego, że 50% roztwór chlorku cynkowego powinien być przyrządzony albo z cynku i kwasu solnego, albo, jeśli się go przyrządza przez rozpuszczenie preparatu handlowego, powinien być dodatkowo zakwaszony w tym stopniu, żeby wszystek tlenochlorek został związany. Praktycznie osiąga się to w ten sposób, że klarowny roztwór ± 50% w małej próbce rozcieńcza się 10-krotnie i dodaje się z biurety rozcieńczony kwas solny do rozpuszczenia osadu, poczem z ilości użytego kwasu oblicza się, ile trzeba dodać kwasu do całości. Analiza ilościowa wykazuje, że stosunek Zn do Cl w tak przyrządzonym roztworze jest ściśle równoważnikowy, że przeto wolnego kwasu solnego niema.

Posiadanie gotowego roztworu uważam za konieczność, gdyż każdorazowe rozpuszczanie i podkwaszenie przy stole receptowym w małych ilościach nie daje gwarancji dokładności, a zwłaszcza przy kroplach ocznych możliwość przekwaszenia roztworu byłaby bardzo niemiłą.

Byłoby pożądane, żeby farmakopea polska wprowadziła zamiast niepotrzebnego Zinc. Chlor. sicc, — Liquor Zinci chlorati 50% względnie 25%.

Higjena a moździerze.

Jak pogodzić jedno z drugiem? Zdawałoby się, że nie można: A jednak... okólnik pogodził. Nakazano trzymać specjalne moździerze

do maści. Znaczy to, że moździerz od maści nie może być użyty do proszków, bo jest trochę brudny, może być natomiast użyty do... innej maści. Higjena w nieutulonym żalu płacze, i czeka, aż może przyszły samorząd zawodowy coś innego wymyśli, bo czyżby nie było sposobów na umycie moździerza tak, żeby był czysty?

Sól Karlsbadska sztuczna.

Pielenie ogródka Świętego Biurokracego czyli krytyka okólników nie zwalnia nas z obowiązku podkreślenia, że był jeden okólnik dobry, dotyczący wycofania z aptek soli glauberskiej o specjalnej krystalizacji, znanej w handlu pod nazwą soli karlsbadskiej. Sól usunąłem bo przyjemnie jest wykonywać zarządzenia słuszne. Niestety, na drugi dzień musiałem kupić, bo wpłynęła recepta na 100 g soli karlsbadskiej sztucznej krystalicznej. Jednak zakaz sprzedaży odręcznej jako nacjonalny winien być utrzymany.

Zachodzi tu pytanie, dlaczego urzędy celne wpuszczają do Polski ten artykuł, i czy nie lepiej byłoby zamiast wysyłać 2000 okólników do aptek, zwyczajnie zabronić wwozu?

Liquor ammonii anis.

W bardzo popularnych miksturach odflegmiających z ipekakuaną Liq. ammonü. anis. skrapla się, spływa kroplami na powierzchnię, a w zimnej porze roku zestala się i pływa w miksturze w dużych kryształach. Unika się tego, jeśli do mikstur stosować Liq. ammon. anis. zawierający 5% Tinct Quillajae. Wówczas olejek anyżowy ładnie się zawiesza i nie skrapla się. Nie widzę żadnej słusznej racji, któraby przemawiała przeciwko stosowaniu tego sposobu.

Salol w miksturach.

W tej dziedzinie nie jest wyzyskana łatwa topliwość salolu, bo już w +°43°C. Do stopionego w ogrzanym moździerzu salolu wlewa się gorącą wodę, wsypuje gumę i zawiesza w trybie normalnym, dolewając gorącej wody. Powstaje mleczna zawiesina nie rozdzielająca się i bardzo trwała. Zawiesina przyrządzona na zapas w stosunku 1=10 konserwuje się bardzo dobrze i stanowi niewątpliwie czynnik postępu w technice recepturowej.

Kamfora w miksturach.

Niedobrze jest, gdy spotyka się w aptece sol. comphorae 1—4 w spirytusie. Niedobrze jest również, gdy 10 razy dziennie zawiesza się po odrobince kamfory, gdyż świadczy to, że farmaceuta nie ceni czasu. Kamfora zwykle zapisywana z zawiesiną migdałową lub olejową, ale

zdarza się i bez zawiesiny. Jak robić wtenczas? Rozcierać z gumą i wodą? Niby dobrze, a niby nie. Można jaknajlepiej rozetrzeć, a na drugi dzień kawałek kamfory pływa na wierzchu. Najlepszem wyjściem, bo i praktycznem, i gwarantującem dobre zawieszenie kamfory jest — mieć mały zapas zawiesiny kamforowej 1=20, przyrządzony z 25% roztworu kamfory w oliwie, a więc: 5 g kamfory, 15 g oliwy, guma i woda do ogólnej wagi 100 g.

Jodwasogen.

P. Dr. M. Dominikiewicz ogłosił w swoim czasie interesującą pracę o jodwasogenach i przy sposobności poddał surowej krytyce preparaty apteczne. Krytyka była, być może, zbyt surowa, jeśli się zważy, że swoboda aptekarza w przyrządzaniu leku jest ograniczona przepisem, a przepisy na jodwasogeny są złe. Minęło 2 lata i nic. Cisza. Wydaje mi się słusznem ciszę tą zakłócić następującemi uwagami.

Jodwasogeny nie mogą być inne, niż są, jeśli się respektuje przepis. Z drugiej strony nie należy respektować głupstwa, i tu pewnie nie jesteśmy bez winy. Według oceny D-ra Dominikiewicza preparaty niektórych wytwórni galenowych były lepsze niż preparaty przyrządzone w aptekach. Świadczyłoby to, że wytwórnie galenowe już głupstwo odrzuciły, a my jeszcze się namyślamy, czy pojęcie legalności nie zostanie obrażone, jeśli jodwasogen zrobimy lepiej.

Zastanawiając się nad możliwościami poprawienia przepisu, trzeba stwierdzić:

1) stałe roztwory jodu w wasogenie (2%) konserwują się dobrze, natomiast mocniejsze (6%—10%) wietrzeją, rozdzielają się na dwie warstwy, lub wprost wydzielają przylegający do dna naczynia biały krystaliczny osad jodu amonowego.

2) racjonalniej jest wprowadzić jod w postaci rozpuszczalnego związku organicznego, niż stosować do wcierań — jodek amonowy.

3) Hagers Handbuch T. II str. 276 wzmiankuje o preparacie pod nazwą „Vasogenum aethylio jodatum, co jest niewątpliwie owocem poszukiwań, zmierzających do racjonalizacji przepisu na jodwasogen.

4) preparat 6% i 10%, przyrządzony w ten sposób, że wzięto tylko 2% jodu, natomiast resztę jodu dodano w postaci jodku etylowego, konserwuje się dobrze. Sposób ten powinien być zalecony i stosowany, dopóki zagadnienie nie zostanie rozwiązane, czy to w drodze specjalnych badań, czy w drodze instrukcji urzędowej.

Laboratorja analityczne.

Tragedją małych aptek prowincjonalnych jest, że przy śmiesznie małych obrotach muszą instalować kosztowne laboratorja analityczne. Najskromniejsza waga kosztuje 400 zł., najskromniejszy mikroskop 500 zł., całość ze szkliwem, statywami, przyrządami, książkami

i t.d. przekracza 3000 zł. To — poezja. A proza: 10 — 15 zł. obrotu dziennego. Możnaby powiedzieć: kto niema pieniędzy na benzynę, niech nie kupuje samochodu. Lecz z drugiej strony nie do pomyślenia jest apteka bez laboratorjum. Laboratorjum musi nietylko być, ale być w ruchu tam, gdzie jest szyld „apteka". Więc co kupić? surowicę, jod, czy wagę analityczną? Bo jak się kupi jedno, nie będzie na drugie. Takie rebusy muszą rozwiązywać dziś liczni koledzy, i rozwiązują je prawidłowo: nie waga, lecz surowica, już bodaj dlatego, że wagę urząd skarbowy może zabrać za podatek, a surowicy nie ruszy.

Dziadostwo.

Estetyka, higjena, zdrowie. Te trzy rzeczy zawsze razem chodzą. Źle jest ze zdrowiem tam, gdzie niema higjeny. Higjena źle się czuje, a nawet wcale jej nie widać tam, gdzie jest w zaniedbaniu estetyka. Ładnie podany lek wzbudza zaufanie chorego, działa sugestywnie. Lek brzydko podany wzbudza odrazę, która może sparaliżować działanie farmakologiczne leku. Kto wie, czy homeopatja nie dlatego tylko utrzymuje się na powierzchni, że operuje starannem opakowaniem i estetyczną formą leku.

U nas inaczej. Nie mówiąc już o formie leku, który niekiedy swym smakiem i wyglądem mówi choremu „memento mori", opakowanie często jest, przyznać trzeba, mocno zaniedbane: szkło liche, etykieta krzywo, napis niedbały, korek parszywy, kapsel na lewo, papier lichy, robota drukarska — byle najtaniej; wszystko to razi, jako nieodłączna część składowa aptekarskiej rutyny.

Gdy do tego jeszcze doszły nakazy Kas Chorych, Magistratu, Komisarjatu Rządu i innych instytucji, by leki płynne wydawać w szkle półbiałem, opłatki w torebkach, maście w słoikach bez przykrywek, powstał stan rzewny, którego inaczej jak dziadostwem nazwać niepodobna. Do wymagań dziadostwa została dostosowana nawet taksa aptekarska (patrz: flaszki półbiałe, pudełka satynowe i zwykłe).

Źle się stało, żeśmy dopuścili do tego, żeby nas z boku pouczano, jak mamy pakować lek.

A. Ossowski

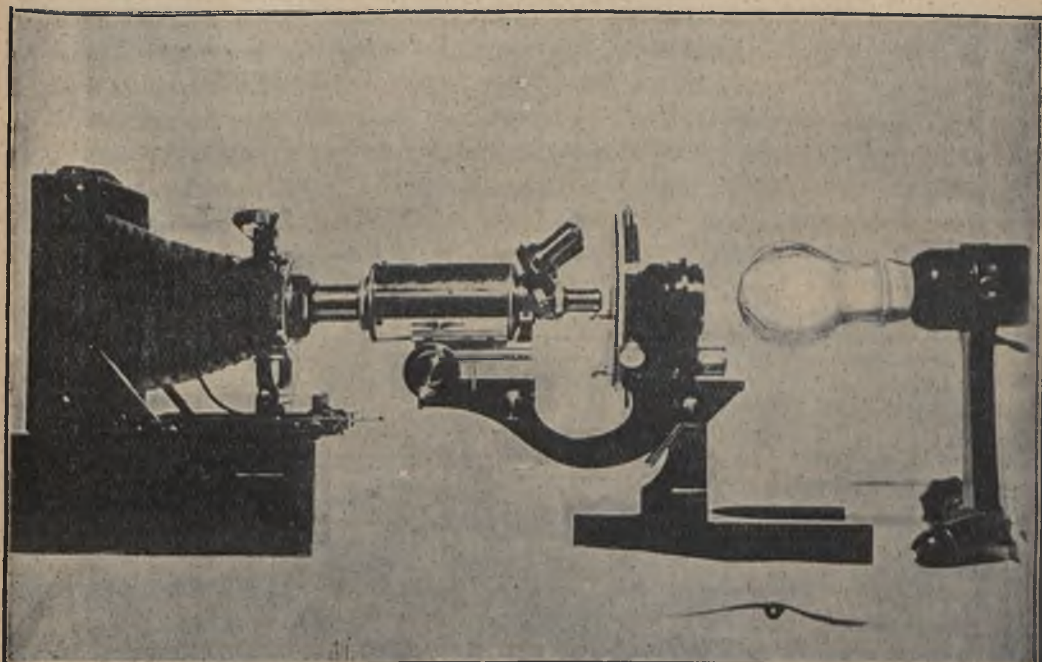
Mr. Kornel Piotrowski.

OD MAKRO — DO MIKROFOTOGRAFJI.

Tytuł mało mówiący, a jednak powinien zainteresować farmaceutę amatora-fotografa.

Dzisiejszy swój rozwój fotografja zawdzięcza w dużej mierze właśnie amatorom i dlatego jako jeden z nich, uważam za swój miły obowiązek podzielenia się z czytelnikami pewnemi spostrzeżeniami z tej dziedziny.

Największy postęp fotografji przypada na ostatnie 20 lat. Wystarczy, że wymienię takie zdobycze jak:



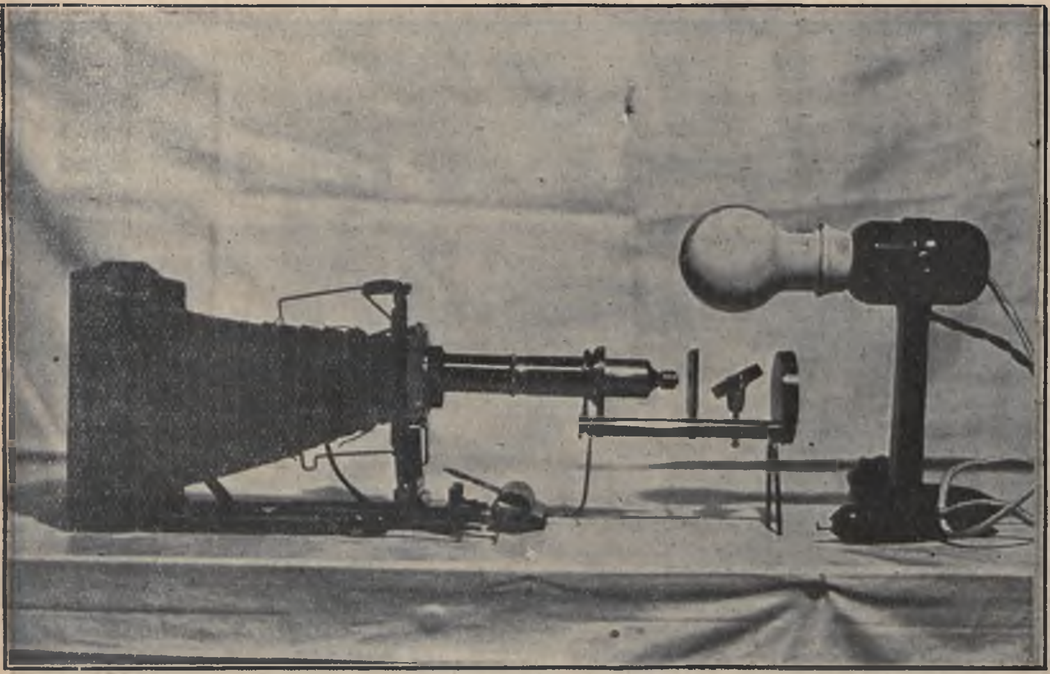
Fot. 1. Aparat mikrofotograficzny (z mikroskopem).

a) zastąpienie klisz — błonami; b) wprowadzenie małych rozmiarów aparatów fotograficznych; c) wyrób klisz panchromatycznych; d) klisze i błony z emulsją drobnoziarnistą, pozwalające nam robić z negatywów wielkości 3×4 cm. (Laica) powiększenie dochodzące do rozmiarów 30×30 cm. (przy kliszach z emulsją gruboziarnistą było to rzeczą niemożliwą). e) Klisze wysoko czułe, dochodzące do 30° Scheinera, mające duże znaczenie, szczególnie przy aparatach o słabej sile światła (umożliwia to nam wykonywanie zdjęć w ułamku sekundy, tak koniecznego przy zdjęciach w ruchu); f) Klisze dające pozytywy w barwach naturalnych, opartych na systemie trójkolorowym i t. d

A ileż to różnych nowości w dziedzinie fotografji mamy w postaci przyborów pomocniczych, które widzimy na półkach w sklepach fotograficznych. Obok techniki rozporządzamy dzisiaj różnymi metodami ,jak np. — bezzawodna metoda wywoływania klisz, określająca z całą dokładnością temperaturę płynów i czas wywoływania.

Niezawsze jednak te zdobycze wiedzy i techniki są zużytkowane przez szerszy ogół amatorów dla celów naukowych i praktycznych.

Najczęściej zdarza się, że farmaceuta operujący aparatem fotograficznym, nie zdaje sobie sprawy, jakie usługi może oddać aparat w poszczególnych zawodach, a także w farmacji. Niemal każdy amator ma przyswojone, że aparat fotograficzny należy traktować, jako przy-



Fot. 2. Aparat mikrofotograficzny (z lupą).

rząd uprzyjemniający życie; w myśl haseł propagandowych — „kto fotografuje ten dwa razy żyje” i t. p.

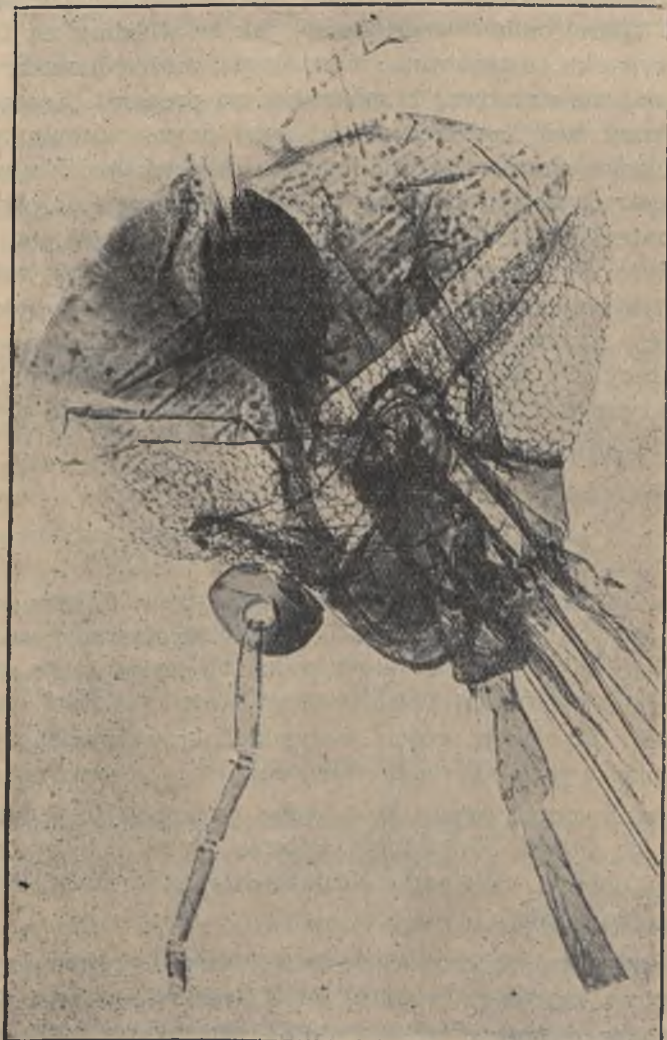
Tymczasem aparat fotograficzny został zaprzęgnięty na równi z innymi aparatami jak np. — mikroskopem, do współpracy w laboratorjach chemicznych oraz farmaceutycznych.

Dzieje się jednak tak, że amator — fotograf, umiejący zazwyczaj zużytkować aparat fotograficzny dla utrwalenia upodobanego obrazu nie potrafi użyć go w swej pracowni i tę pracę powierza specjalistom.

Mam tu na myśli mikrofotografję. Nie od rzeczy będzie, jeśli

w tem miejscu poruszę sprawę możliwości zastosowania zwykłego aparatu fotograficznego do celów mikrofotografji. Nie będzie to trudną rzeczą, szczególnie dla tych — którym jest znana makrofotografja.

Przechodząc od makrofotografji do mikrofotografji chciałbym zwrócić uwagę na praktyczne oraz naukowe znaczenie, jakie oddać może ta ostatnia. Ileż to preparatów mikroskopowych w zakładach naukowych muszą robić doktoranci, czy też studenci, poszukując jakiegoś charakterystycznego szczegółu dla danego, powiedzmy, roślinnego surowca. Niejednokrotnie muszą powracać od pierwszego preparatu do kilku następnych wyłaniając poszukiwany szczegół, przy czem nie są w stanie porównywać jednocześnie kilku preparatów naraz. Nie-



Fot. 3. Głowa komara.

wątpliwie uprościć może te poszukiwania tylko mikrofotografja i dodać jeszcze wypada, że taka mikrofotografja jeśli jest zrobiona aparatem nie mniejszym od rozm. 6×9, powiększa pole mikroskopowe kilka lub kilkanaście razy.

Weźmy pod uwagę inny fakt: ile to pracy trzeba włożyć aby obraz mikroskopowy, dotychczasowym zwyczajem przerysować tak, by mógł służyć jako wzór do mikroskopowego rozpoznawania surowców. Wydaje mi się, że łatwiej i dokładniej będzie można utrwalić ten sam obraz przy pomocy aparatu mikrofotograficznego. A to jest takie proste i łatwe do rozwiązania.

Mając do dyspozycji aparat fotograficzny z wyciągiem i mikroskop, a w braku ostatniego, dobrą lupę, każdy amator może sam zmontować aparat mikrofotograficzny, jak to widzimy na fotografji 1 i 2. W wypadku zastosowania mikroskopu, można lusterko odsunąć i światło sztuczne skierować bezpośrednio na preparat. Lepsze zdjęcia wychodzą przy świetle dziennem, lub przy doprowadzeniu zapomocą lustra, odblasku słonecznego na lusterko mikroskopu. Miejsce styku soczewki aparatu fotograficznego z lupą mikroskopu należy zasłonić czarnym materjałem. Dalsza technika wykonania zdjęcia jest taka jak przy zwykłych. Przy preparatach barwnych radziłbym używać filtrów, przez co otrzymujemy lepsze wyrobienie barw. Zdjęcie 3 było robione przy pomocy mikroskopu włoskiego firmy Koristka, przy powiększeniu 200× razy. Do zdjęć używam klisz polskiej wytwórni „Alfa" — ortochromatycznych „Omega" Sch. 23°. Uciekanie się do płyt pochodzenia zagranicznego jest zupełnie zbędne.

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA.

Dnia 26 czerwca r. b. w lokalu Warsz. Tow. Farmaceutycznego staraniem Stow. „Nowa Farmacja" został wygłoszony odczyt p. t. „Polska Ekspedycja Polarna" przez p. inż. Czesława Jacka Centkiewicza, kierownika Pierwszej Polskiej Ekspedycji Polarnej na wyspę Niedźwiedzią. Zaproszeni goście wszystkich stowarzyszeń stawili się bardzo licznie, wypełniając całkowicie dużą salę Towarzystwa.

Zebranie zagaił prezes kol. Laube, podkreślając wielkie zainteresowanie się Polską Ekspedycją Polarną, przez całe społeczeństwo podczas jej pobytu, na wyspie Niedźwiedziej oraz wielki sukces jaki odniosła nauka polska.

Odczyt wypowiedziany nadzwyczaj barwnie i interesująco niejednokrotnie z humorem przez p. inż. Centkiewicza, ilustrowany był licznemi przezroczami, to też zadowoleni słuchacze wynagrodzili sympatycznego prelegenta rzęsistemi oklaskami.

Artykuły w tym dziale umieszczone, opracował i na naszą prośbę do druku nadesłał p. *Henryk Habel.* (Przyp. Red).

OGÓLNE UWAGI O NOWEM USTAWODAWSTWIE.

Nowy kodeks handlowy, nowy kodeks zobowiązań oraz nowe przepisy o rejestrze handlowym, wprowadziły nowe zupełnie zasady ujawniania takich podstawowych czynności prawnych, jak sprzedaż aptek, dzierżawa apteki, uwidacznianie aptek w rejestrze handlowym, księgowanie w aptekach i t. p.

Gdyby ktoś chciał spisywać umowę sprzedaży apteki albo umowę dzierżawy apteki, czy też akt spółki aptecznej według dawnego szablonu, to umowa taka byłaby zupełnym anachronizmem, ze szkodą oczywiście kontrahentów.

Ale nie tylko strona formalna uległa zmianie! Trzeba również zupełnie inaczej myśleć, innemi kategorjami rozumować przy zawieraniu czynności prawnych! Już choćby dwa poniżej przytoczone przykłady, dotyczące resztującego szacunku i zadatku, są tego dowodem. A przykładów takich możnaby setki przytaczać!

RESZTUJĄCY SZACUNEK.

Ktoś kupuje aptekę za 100.000 zł. Płaci 65.000 zł., a resztę 35.000 zł. zobowiązuje się wpłacić później, najczęściej w ratach. Otóż dla tego resztującego szacunku 35.000 zł. można było zastrzec i uwidocznić w rejestrze handlowym przywilej przed innymi długami przedsiębiorstwa. Coś w rodzaju hipoteki na aptece na pierwszem miejscu! Sprzedający mógł być pewien, że najpierw on musi otrzymać zaspokojenie, najpierw musi być zapłacony resztujący szacunek, a później dopiero idą prywatni wierzyciele nabywcy.

Nowy kodeks handlowy nie przewiduje pierwszeństwa dla resztującego szacunku. Skasował tę instytucję! O tem przy układaniu warunków sprzedaży należy oczywiście pamiętać!

ZNACZENIE ZADATKU.

Według kodeksu Napoleona, jeśli przyrzeczenie sprzedaży zawarto z zadatkiem, każdy z umawiających się mógł od umowy odstąpić, tracąc jedynie zadatek. Ryzykował więc każdy tylko zadatek. Nowy kodeks zobowiązań wprowadził odmienną zasadę, znaną innym ustawodawstwom, mianowicie: w razie niewykonania umowy przez jedną ze stron, druga strona może według swego wyboru, albo dochodzić wykonania umowy, albo też od umowy odstąpić i otrzymany zadatek zatrzymać, a jeśli sama zadatek dała, do-

magać się zwrotu podwójnego zadatku. Różnica między dawnym a obecnym zadatkiem jest więc znaczna!

CZY WŁAŚCICIEL APTEKI JEST KUPCEM.

Pracę zawodową farmaceutów zalicza ustawa przemysłowa wyraźnie do zawodów wolnych, podobnie jak pracę zawodową lekarzy, akwokatów, inżynierów i t. p. Nie ulega więc wątpliwości, że farmaceuta, pracujący np. naukowo lub w Kasie Chorych, kupcem nie jest. Czy jednak jest kupcem farmaceuta, prowadzący aptekę? Nowy kodeks handlowy w tej mierze postanawia: „Wykonywanie zawodu wolnego samo przez się nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem". Ze słów tych, a szczególnie z dodatku „samo przez się" wynika, że wykonywujący wolny zawód jest kupcem, jeżeli wykonywanie swego zawodu łączy z wykonywaniem przedsiębiorstwa zarobkowego. Np. lekarz udzielający porad pacjentom nie jest kupcem w zrozumieniu kodeksu handlowego, — natomiast lekarz prowadzący np. sanatorjum jest już kupcem. Inżynier opracowujący plany nie jest kupcem, natomiast inżynier prowadzący przedsiębiorstwo budowlane, jest już kupcem. Podobnie farmaceuta, prowadzący aptekę, czyli przedsiębiorstwo zarobkowe, jest zdaniem mojem kupcem w rozumieniu nowego kodeksu handlowego.

Kwestja ta posiada o tyle praktyczną doniosłość, że czynności prawne kupca (a więc także sprzedaż, dzierżawa, odpowiedzialność za długi, obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych i t. p.) normuje kodeks handlowy, nie przepisy prawa cywilnego, który od kodeksu handlowego bardzo znacznie się różni.

CZY WŁAŚCICIEL APTEKI JEST KUPCEM REJESTROWYM?

Czy właściciel apteki jest kupcem rejestrowym?

Kupcem rejestrowym jest właściciel tylko takiej apteki, która wykupuje świadectwo przemysłowe I-ej kategorji handlowej, lub której roczny obrót, ustalony prawomocnem orzeczeniem władzy skarbowej, przewyższa 100.000 zł. rocznie. Cóż za różnica jest między kupcem rejestrowym i nierejestrowym? Czy i co kryje się pod temi dotąd nieznanemi nazwami? Otóż jest różnica i to znaczna.

Przedewszystkiem każdy kupiec rejestrowy obowiązany jest zgłosić swą firmę do rejestru handlowego. Musi w rejestrze handlowym figurować, — a z tym faktem łączą się znowu różne uprawnienia i obowiązki. Inaczej np. pisze się akt sprzedaży lub dzierżawy przedsiębiorstw umieszczonemu w rejestrze handlowym, a nieumieszczonemu; inna jest odpowiedzialność za długi przy zbyciu i nabyciu przedsiębiorstwa, rejestrowanego a nierejestrowanego, inne

warunki prawne dzierżawy, inna odpowiedzialność wydzierżawiającego i biorącego w dzierżawę za długi przedsiębiorstwa.

Następnie kupiec rejestrowy obowiązany jest prowadzić prawidłowe księgi handlowe. Nieprowadzenie takich ksiąg naraża kupca rejestrowego na niekorzystne następstwa (art. 270 K.P.C., art: 86 i inne ordynacji podstawowej), a nawet na odpowiedzialność karną (art. 280 i 281 K. K.).

CZY WŁAŚCICIEL APTEKI OBOWIĄZANY JEST PROWADZIĆ KSIĘGI HANDLOWE?

Tylko właściciele aptek, wykupujących świadectwa przemysłowe I-ej kategorji handlowej, lub których obrót roczny według wymiaru władz skarbowych przekroczył 100.000 zł., czyli tylko właściciele aptek będący kupcami rejestrowymi, obowiązani są prowadzić prawidłowe księgi handlowe.

Natomiast właściciele innych aptek nie są obowiązani do prowadzenia ksiąg handlowych.

Obecnie jest jeszcze taka sytuacja, że wiele aptek II i III kategorji handlowej, które według przepisów nowego kodeksu handlowego nie powinny być zgłoszone do rejestru handlowego, — na skutek poprzednich zgłoszeń w rejestrze handlowym już figuruje. Otóż zachodzi pytanie, czy przez fakt wciągnięcia do rejestru handlowego właściciele takich aptek II i III kategorji handlowej, stali się kupcami rejestrowymi, — czy wobec tego obowiązani są do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych? Czy może z obawy przed obowiązkiem ksiąg handlowych należy wykreślić się z rejestru handlowego?

Odpowiedź jest taka: Przez sam fakt wpisania apteki do rejestru handlowego, właściciel apteki nie staje się jeszcze kupcem rejestrowym, jeśli nie posiada świadectwa I kategorji lub obrotu ponad 100.000 zł. rocznie. Niedopuszczalny jest wprawdzie zarzut osoby trzeciej, działającej w dobrej wierze, że niema podstaw do wpisu do rejestru handlowego (art. 10), ale z faktu wciągnięcia apteki do rejestru handlowego, właśnie jeszcze przed wejściem w życie nowego kodeksu handlowego, bynajmniej nie wynika obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych.

Wiadomo mi, że niektórzy właściciele aptek II i III kategorji pod wpływem nieodpowiednich informacyj, wnieśli podania do sądów o wykreślenie ich z rejestru handlowego, obawiając się kar za nieprowadzenie ksiąg handlowych i odpowiedzialności wobec urzędów skarbowych. Postępowanie to uznać należy za zupełnie błędne! Kupcy nierejestrowi obowiązku prowadzenia ksiąg nie mają, — a mogą je prowadzić, jeżeli uważają to dla siebie za celowe. Jeżeli jednak już

prowadzą książki, to należy je prowadzić prawidłowo, gdyż w przeciwnym wypadku np. władze skarbowe przy drobnych nawet uchybieniach księgi odrzucają. Zauważyć muszę, że prowadzenie przez apteki małe takich ksiąg, których władze skarbowe nie mogłyby odrzucić, nie jest łatwe.

CENY SPECYFIKÓW.

Ostatnia taksa aptekarska wprowadziła — jak wiadomo — zasadę, że cena sprzedaży specyfiku farmaceutycznego, ustalona przez wytwórcę, nie może przekraczać ceny, obliczonej dla poszczególnych jego składników według taksy aptekarskiej, przytem za pracę należy obliczyć według pozycyj za masową produkcję. podanych w taksie za pracę.

Nowość polega na tem, że taksa aptekarska po raz pierwszy wprowadziła odrębne ceny za masową produkcję.

Wszyscy wytwórcy specyfików obowiązani byli według powyższego rozporządzenia przedłożyć do 1 września 1934 r. Ministerstwu Opieki Społecznej ceny specyfików do zatwierdzenia. Podania wniesione po powyższym terminie Ministerstwo, jak zauważyłem, również przyjmowało. Oczywiście praktyczniej było podać ceny z odpowiedniem ich uzasadnieniem.

Ministerstwo przeprowadziło na podstawie otrzymanych zgłoszeń kalkulację cen i zatwierdzone ceny podało do wiadomości wytwórców za pośrednictwem Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy względnie Urzędów Wojewódzkich w zależności od tego, gdzie wytwórca względnie jego przedstawiciel, jeśli chodzi o specyfiki zagraniczne) mieszkał. Każde takie zawiadomienie powinno było w myśl ogólnych zasad o postępowaniu administracyjnem zawierać według mego zdania również pouczenie, że od decyzji tej wolno wnosić w ciągu 14 dni odwołania za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego (względnie Komisarjatu Rządu) do Ministerstwa Opieki Społecznej. Brak takiego pouczenia powoduje, że wolno wnieść odwołanie także w czasie późniejszym. Niektórzy zainteresowani wnieśli jak zauważyłem odwołania wprost do Ministerstwa Opieki Społecznej. Wniesienie odwołania wstrzymuje wykonywanie decyzji, czyli w razie wniesienia odwołania cena specyfiku podana w zawiadomieniu Urzędu Wojewódzkiego (względnie Komisarjatu Rządu) nie jest jeszcze obowiązująca. Oczywiście wniesienie odwołania ma tylko wówczas rację, jeśli cena specyfiku w decyzji określona nie odpowiada wytwórcy i są widoki na jej zmianę.

Ministerstwo przystąpi, według moich informacyj, w niedługim czasie do załatwiania odwołań (podobno mają być rozpatrywane odwołania kolegjalnie). Po ukończeniu całego postępowania **ukaże się**

w Monitorze Polski wykaz wszystkich specyfików wraz z obowiązującemi cenami, i od tego momentu począwszy ceny te obowiązywać będą również sprzedających, a więc apteki.

Zachodzi pytanie, jakiemi wytycznemi kieruje się Ministerstwo przy zatwierdzaniu cen specyfików. Na podstawie własnych spostrzeżeń mogą powiedzieć, że Ministerstwo kieruje się przepisami taksy aptekarskiej z uwzględnieniem cen dla produkcji masowej. Skutkiem stosowania tychże cen, wyznaczonych dla produkcji masowej, czasami zbyt szablonowych i nie uwzględniających specjalnych warunków, cena wielu specyfików krajowych i zagranicznych ulegnie zniżce. Nadto przy specyfikach zagranicznego pochodzenia nie uwzględnia się cła, transportu i zysku przedstawiciela, następstwem czego musi być pewnego rodzaju z r ó w n a n i e cen analogicznych preparatów zagranicznych z krajowemi. Czy ta akcja da w rezultacie słuszne poparcie rodzimemu przemysłowi farmaceutycznemu, czy też postawi go jeszcze w trudniejszem położeniu, — można na ten temat przytaczać wiele argumentów pro i contra. W każdym razie wszelką argumentację, o ile ma ona kogoś przekonać, trzeba poprzeć szeregiem z życia wziętych rozważań i przykładów.

ZMIANA APTEK WIEJSKICH NA NORMALNE.

Jeden z Urzędów Wojewódzkich kresowych wezwał właścicieli aptek wiejskich, aby w terminie do 4-ch miesięcy przystosowali swe apteki do wymagań, stawianych aptekom normalnym. Przykład ten nie pozostanie prawdopodobnie odosobniony. Zachodzi pytanie, jak sprawa ta przedstawia się pod względem prawnym?

Instytucja aptek wiejskich unormowana jest — jak wiadomo— przepisami b. rosyjskiej ustawy lekarskiej. Przepisy te odnoszą się również, nawiasem mówiąc, do aptek wiejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego, bo ustawa apteczna z 1844 r. aptek wiejskich nie zna. (Wyjaśnienia Najwyższego Trybunału Administracyjnego). Jako materjał interpretacyjny mamy wyjaśnienia b. Rady Medycznej, tudzież orzeczenia b. Senatu Rządzącego.

Z treści powyższych przepisów wynika, iż apteka wiejska może być przemianowana na normalną albo z a z g o d ą jej właściciela, t. j. gdy właściciel apteki wiejskiej z tych czy innych przyczyn o to zabiega, — albo też, gdy na skutek zmiany sytuacji **powstaną warunki** do istnienia apteki normalnej w miejscowości, gdzie dotąd była apteka wiejska. A więc np. powiększą się obroty apteki o tyle, że apteka normalna, należycie urządzona i posiadająca odpowiedni lokal, ma warunki egzystencji. Natomiast zmuszanie właściciela do urządzenia apteki według wymogów, stawianych aptekom normalnym, bez istnienia warunków do urządzenia apteki normalnej, byłoby zdaniem mojem, nie oparte na podstawach prawnych.

Henryk Habel

WYCIĄG Z ROZPORZĄDZENIA O LEKACH I SPECYFIKACJACH LECZNICZYCH DOZWOLONYCH DO OBROTU W PAŃSTWIE JUGOSŁOWIAŃSKIM.

Z rozporządzenia o obrocie lekami i specyfikami leczniczemi zamieszczamy artykuły 9 i 14, które mogą interesować naszych wytwórców.

Artykuł 9.

Obce przedsiębiorstwa, które chciałyby wwozić do naszego Królestwa i wprowadzić swe specyfiki i leki ze swoim specjalnym znakiem ochronnym, uzyskają pozwolenie na ten specyfik i lek z tym znakiem ochronnym, pod warunkiem, aby przedsiębiorstwa mianowały swym zastępcą: jedną z aptek lub jedną z drogerji hurtowych, która nie zajmuje się wydawaniem leków detalicznie, ani nie sprzedaje bezpośrednio publiczności, lub magistra albo doktora farmacji, ktorzy muszą być naszymi obywatelami i mieć kwalifikacje według art. 6. ustawy o aptekach i nadzoru nad obrotem lekami.

Przedstawicielami mogą być także wytwórnie chemiczno farmaceutyczne i laboratorja.

Wykluczone są od zastępstwa drogerje detaliczne, jak i przedsiębiorstwa, które mają prawo na sprzedawanie trucizny, bezpośrednio konsumentom.

Ci zastępcy powinni przedtem zażądać w imieniu przedsiębiorstwa pozwolenia na te specyfiki i leki ze znakiem ochronnym, jak i pozwolenie na wwóz i sprzedaż tychże, biorąc odpowiedzialność za przestrzeganie niniejszego rozporządzenia, jak również za jakość i zgodność z przepisem danego leku.

Wszystkie obce specyfiki i leki ze znakiem ochronym muszą mieć znak fabryczny producenta, oraz znak przedstawiciela.

Artykuł 14.

Kto chce, aby uznano jego specyfik lub lek ze znakiem ochronnym i aby mógł wwozić i sprzedawać w Królestwie musi złożyć podanie o pozwolenie t. j. o patent do „Ministarstwa Socjalnoj Politike i Narodnoj Zdrawlja".

Do podania należy dołączyć:

1) Skład leku ilościowy i jakościowy. Jeżeli zajdzie potrzeba należy podać dane, aby można za pomocą analizy preparat łatwiej i wiarogodniej sprawdzić.

Zadeklarowane przepisy są uważane za tajemnicę służbową.

2) Opis szczegółowy dotyczący wyrobu preparatu, który zdaniem wytw. nadaje mu charakter specyfiku.

3) W miarę możności — zaświadczenia klinik, lub literaturę.

4) Zobowiązanie po jakiej cenie będzie sprzedawany preparat jako specyfik lub lekarstwo ze znakiem ochronnym.

5) Jeżeli wytwórca domaga się uznania preparatu za specyfik lub za lekarstwo ze specjalnym znakiem ochronnym i o zezwolenie wwozu, jak również sprzedaż szczepionek, surowic i organo — preparatów a także tych preparatów, których działanie winno być stwierdzone farmakologicznie i biologicznie — w tym wypadku należy do podania dołączyć zaświadczenie władz miejscowych, że przedsiębiorstwo, które wyrabia te preparaty rozporządza naukowo fachowym personelem, jak tego wymaga przepis dla krajowy przedsiębiorstw tego rodzaju.

Zaświadczenie to musi być zatwierdzone przez miejscowego przedstawiciela dyplomatycznego Królestwa Jugosławji.

6) Cztery wzory preparatu w oryginale, w postaci przeznaczonej do odsprzedaży. Dla nowych specyfików i lekarstw ze specjalnym znakiem ochronnym, których wyrób dopiero się rozpoczyna, wystarczy przedstawić wzór naczynia, etykiety i opakowania, jednocześnie z podanymi wyżej załącznikami.

Na etykiecie, która musi być w języku państwowym, należy oznaczyć nazwę preparatu, nazwisko wytwórcy i przedstawiciela, wyszczególnienie zawartych składników i ich ilość, sposób użycia, oraz ewentualnie uwagę, że lek niniejszy może być wydany wyłącznie za receptą lekarza lub weterynarza.

Pokwitowanie z opłaty za pozwolenie na preparat zagraniczny — 1000. — dinarów, za krajowy — 500.— dinarów, którą to sumę wpłaca się do Skarbu na rachunek, Stałej Fachowej Rady do badania leków.

Jeżeli proszący życzy sobie puścić w obieg ten sam preparat tylko w różnym stężeniu i dozowaniu lub w różnych opakowaniach, w tym wypadku należy z każdego rodzaju opakowaniaprzedstawiać po trzy wzory.

Wszelkie koszty za naukowe i kliniczne badania tego preparatu określi Stała Rada, w każdym poszczególnym wypadku, a wysokość opłaty będzie zależna od wykonanej pracy niezbędnej przy badaniach danego preparatu.

Wszystkie koszta na wezwanie Rady proszący winien uiścić niezwłocznie.

Na złożone podanie opatrzone datą proszący może żądać pokwitowanie.

WRAŻENIA
z III-go Kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Jugosławji.

III-ci z kolei Kongres Federacji Farmac. Słowiańskich odbył się w dniach od 1 do 7 paźdz. r. b. w Jugosławji.

Federacja Farmaceutów Słowiańskich zawiązana została z inicjatywy polskiej przez I Zjazd Aptekarzy Słowiańskich podczas wystawy P. W. K. w Poznaniu w roku 1929.

Stosownie do uchwały przyjętej na drugim Kongresie Federacji w Pradze, trzeci Kongres odbyć się miał w Jugosławji jeszcze w roku zeszłym, ze względu jednak na ogólne trudności gospodarcze, które nie ominęły i Jugosławji, przesunięty został na rok 1934.

Potrzeby i korzyści Zjazdów Zawodowych uzasadniać nie potrzeba, są one bowiem czynnikiem postępu i rozwoju danego zawodu, jeżeli zaś chodzi o Federację Farmaceutów Słowiańskich, to wypełnia ona daleko szersze zadania, jako czynnik zbliżenia i współpracy Narodów Słowiańskich, na polu intelektualnem, gospodarczem i politycznem.

Że tak jest dał nam tego dowody III-ci Kongres Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Jugosławji, który przerodził się w manifestację ogólno-słowiańską przy współudziale rządu i społeczeństwa Jugosłowiańskiego. W Kongresie wzięło udział około 300 osób.

Delegację polską w liczbie 26 osób stanowili: PP. Naczelnik Sokolewicz z małżonką, pułk Krupiński, ppułk. Jakubowski, por. Wnuk, prezes W. Filipowicz z małżonką, wiceprezes Federacji kol. Nałęcz, Sekretarz generalny Federacji E. Kuczyński, redaktor Herod, Dr. St. Klawe, Gąsecki Jan, Gąsecki Adolf, Kijewski Juljan z małżonką, Jurkowski Antoni z małżonką (Nakło) Marcinkowski Józef z małżonką (Grajewo), Piotrowski Kornel z małżonką, Zagórski z małżonką, (Katowice) , Starnawska Janina, (Kutno), Kamocki Hipolit Leon (Wierzbnik) Lakner Marjan (Bydgoszcz) oraz Laube Stefan.

Delegacja czechosłowacka liczyła 42 osoby; wśród niej spotkaliśmy profesorów: Plzaka, Szterba-Bochma, Krzepelkę, Tomiczka i doc. Buresza.

Delegacja bułgarska liczyła 26 osób.

Kongres odbył się pod protektoratem ś. p. króla Aleksandra. Na wszystkich oficjalnych wystąpieniach kongresu obecny był przedstawiciel Króla, pozatem przyjmowali udział p. p. Ministrowie oraz przedstawiciele generalicji, duchowieństwa, samorządów, prasy.

Koledzy jugosłowiańscy w urządzeniu wykazali duże walory organizacyjne, dając nam wzór organizacji zjazdu. Wszystko obmyślone było zgóry w najdrobniejszych szczegółach.

Duszą całej organizacji był prezes p. Cimerman. Kongres wy-

padł imponująco. Koledzy jugosłowiańscy starali się nam na każdym kroku zapewnić pobyt wygodny i przyjemny, stale urozmaicając różnego rodzaju atrakcjami i wycieczkami, nic dziwnego zatem, że uczestnicy kongresu, opuszczając gościnną Jugosławję, wynieśli z niej jaknajmilsze wspomnienia.

Kongres odbywał się kolejno w Belgradzie, Zagrzebiu i Splicie i połączony był równocześnie z wystawą chemiczno-farmaceutyczną Państw Słowiańskich, biorących udział w kongresie oraz z uroczystością jubileuszową 50-lecia Oddziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie w Zagrzebiu.

Przez pierwsze 3 dni kongres obradował w Belgradzie, następne 3 dni w Zagrzebiu, ostatni dzień nad Adrjatykiem w Splicie. Zagraniczni uczestnicy kongresu mieli przytem możność zwiedzenia głównych centrów oraz najpiękniejszych zakątków Jugosławji.

W drodze do Belgradu, na terenie Jugosławji, złączyliśmy się z kolegami czeskimi i po przybyciu do Belgradu 1 października o godz. 8 rano powitali nas uroczyście na dworcu zebrani koledzy jugosłowiańscy cywilni i wojskowi. W odpowiedzi na powitanie nas przez radcę miejskiego aptekarza Viktorowic'a w imieniu Sekcji Polskiej przemówił kol. Nałęcz.

Po zainstalowaniu się w hotelach, Prezydjum Federacji, udało się na zamek Królewski, gdzie złożono podpisy w księdzę pamiątkowej, a delegaci nasi łącznie z delegatami innych krajów złożyli wizytę p. Ministrowi Opieki Społ. i Zdrowia Publicznego D-wi Nowakowi, Ponadto delegaci polscy złożyli wizytę w Poselstwie Polskiem.

Następnie przedstawiciele wszystkich Sekcji złożyli wieńce na grobie ś. p. prezesa Jankowicza, gdzie przemówił kol. Kuczyński, poświęcając zmarłemu gorące wspomnienie.

Uczczono także zmarłego skarbnika Federacji ś. p. Protic'a

Po obiedzie tegoż dnia obradował Zarząd Federacji, poczem wygłoszono szereg odczytów w sekcjach botaniczno-farmakognostycznej, chemicznej i technicznej; co do ilości odczytów prym trzymali profesorowie czescy.

Wieczorem miasto Belgrad urządziło dla 300 uczestników Kongresu raut. Odegrano hymny narodowe.

Wśród muzyki, pieśni, serdecznej atmosfery i licznych toastów, w imieniu Sekcji Polskiej przemawiał p. Nacz. Sokolewicz oraz p. prezes Filipowicz.

Następnego dnia w pięknej auli Uniwersytetu Belgradzkiego nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu.

Po zagajeniu i powitaniu przez p. prezesa Cimermana przemawiali przedstawiciele władz, instytucyj oraz delegaci poszczególnych Sekcyj.

W imieniu Polskiej Państwowej Władzy Sanitarnej przemawiał p. Nacz. Sokolewicz, w imieniu wojskowej służby aptekarskiej pan pułk. Krupiński, w imieniu delegacji polskiej p. prezes Filipowicz.

Następnie uczczono profesora Br. Koskowskiego, mianując go członkiem honorowym Federacji.

Kol. Kuczyński imieniem polskich organizacji farmaceutycznych zadeklarował utworzenie stypendjum dla Jugosłowianina na Uniwersytecie Warszawskim. Deklaracja ta przyjęta była bardzo mile przez farmację jugosłowiańską.

Po południu odbywały się obrady sekcyj naukowych, a wieczorem — uroczyste przedstawienie w teatrze — Opera narodowa — Morana.

Następnego t. j. 3-go dnia rano wszyscy uczestnicy kongresu udali się samochodami doskonałą autostradą do odległej o 14 kl. od miasta malowniczo położonej góry Avala na grób Nieznanego Żołnierza,, gdzie złożono wieńce, poczem wszyscy udali się dalej do odległej o 80 klm. królewskiej letniej rezydencji na górze Oplenac, gdzie zwiedzono wspaniałą cerkiew-mauzoleum, królewskie miejsce spoczynku dynastji Karadżordżewiczów.

Po zwiedzeniu mauzoleum odbył się na werandzie polowej przy pięknej pogodzie wspólny obiad w doskonałych nastrojach.

Na drugi dzień znaleźliśmy się po całonocnej podróży w Zagrzebiu, gdzie umieszczono nas w hotelu — Esplanada. O godz. 11-ej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy chemiczno-farmaceutycznej w obecności przedstawicieli Króla gen. D-ra Sebastjana Mantela (polaka z pochodzenia), dygnitarzy państwowych, wojskowych i duchownych, przedstawicieli samorządu i prasy.

Na wystawie w pawilonie polskim czekał już na nas kol. Kornel Piotrowski, organizator działu polskiego z ramienia naszego przemysłu. Pawilon swą estetyczną szatą, rozmiarami oraz cennymi eksponatami przyciągał uwagę wszystkich zwiedzających wystawę.

Wystawa miała działy bardzo ciekawe, wśród nich dział polski prezentował się okazale. Licznie zebrane preparaty syntetyczne umieszczone były w pięknych słojach stylowych z orłami polskimi. Po obu skrzydłach w licznych gablotach — bogaty zbiór specyfików polskich.

Po zwiedzeniu Wystawy odbyło się przyjęcie uczestników przez Jugosłowiańską Izbę Aptekarską na wspólnym obiedzie.

Po obiedzie zwiedzono miasto, galerje i muzea, wieczorem zaś odbyło się dla uczestników Kongresu w Teatrze Narodowym uroczyste przedstawienie — opera — Porin, osnuta na tle historji chorwackiej.

Następnego dnia t. j. 5 października w sali bibljoteki Uniwersyteckiej odbyła się podniosła uroczystość jubileuszowa 50-lecia **Od-**

działu Farmaceutycznego przy Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Zagrzebiu.

Po zagajeniu przez rektora Stipetrica zabrał głos dziekan prof. Vouk, który w swem dłuższem przemówieniu obszernie zobrazował dzieje oddziału Farmaceutycznego i na zakończenie wyraził życzenie przekształcenia Oddziału na samodzielny Wydział Farmaceutyczny.

Z przemówienia dziekana dowiedzieliśmy się, że Uniwersytet w Zagrzebiu jest jedyną Słowiańską uczelnią farmaceutyczną, na całym półwyspie Bałkańskim. W okresie tego 50-lecia Oddział ten ukończyło 1870 magistrów Farmacji oraz kilkunastu doktorów. Między innemi farmacja bułgarska całkowicie prawie zasilaną była przez magistrów Uniw. w Zagrzebiu.

Pozatem odbyło się szereg przemówień powitalnych przedstawicieli Władz Społecznych zawodu, a kol. Malinow jako przedstawiciel farmacji bułgarskiej i wychowanek Uniwersytetu Zagrzebskiego po wzruszającem i uroczystem przemówieniu wręczył prezydjum dla Uniwersytetu w Zagrzebiu na dowód pamięci i wdzięczności adres w pięknej szkatule. Przemawiali profesorowie czescy w imieniu swych Uniwersytetów.

W imieniu delegacji polskiej przemawiał kol. Nałęcz. Zostało odczytane wiele depesz gratulacyjnych z wielu Uniwersytetów. Na tle tej podniosłej uroczystości rażąco uderzył brak przedstawicieli polskich Uniwersytetów i świata profesorskiego. Wśród odczytywanych depesz nie usłyszeliśmy ani jednej depeszy z Polski, co nader przykro odczuliśmy.

Po południu w sekcjach farmacji praktycznej oraz sekcji chemicznej wygłoszonych zostało szereg referatów.

Wieczorem w pięknej sali hotelu Esplanada (w którym zamieszkały delegacje) wydany został przez Jugosłowiańską Izbę Aptekarską bankiet, urozmaicony atrakcjami muzycznemi, a na zakończenie tańce, które przy miłym nastroju przeciągnęły się do późnej nocy.

Następny dzień, 3-ci z kolei w Zagrzebiu wypełniło zwiedzanie miasta, wystawy i aptek Zagrzebskich. Miasto Zagrzeb wydało na cześć uczestników Kongresu obiad, na którym, wśród miłego nastroju i seryj toastów w dalszym ciągu gorąco manifestowano wzajemną przyjaźń słowiańską.

Wieczorem o godz. 11 nastąpiło pożegnanie sympatycznego Zagrzebia i odjazd do Splitu nad modre fale Adrjatyku, gdzie nastąpiło uroczyste zamknięcie Kongresu.

W sali rady miejskiej wobec przedstawicieli Władz i Izby lekarskiej p. prezes Cimerman otworzył ostatnie zebranie, Kongresu. Po przemówieniach przedstawiciela Izby lekarskiej szefa Instytutu Słowiańskiego w Pradze, oraz kol. S. Werdy posła do Skupsztiny p. pre-

zes Dr. Cimerman, w pięknym przemówieniu dziękował wszystkim za powitania i uczestnictwo w Kongresie poczem przystąpiono do przedyskutowania wniosków, przyjęcie rezolucyj oraz przeprowadzenia wyborów do Zarządu Federacji.

Po przyjęciu uchwał przedstawiciele poszczególnych delegacyj składali podziękowanie gospodarzom za tak serdeczne przyjęcie i wzorową organizację Kongresu. W imieniu delegacji polskiej dziękował kol. Cz. Nałęcz w imieniu Bułgarów — kol. G. Kolar, w imieniu Czechosłowaków — kol. Posarziczek. Na tem wyczerpano porządek obrad, poczem prezes Dr. Cimerman zamknął zebranie, a tem samem III-ci Kongres Federacji Farmac. Słowiańskich został zakończony. Z powziętych uchwał wymienię następujące:

1) następny IV Kongres odbędzie się za 2 lata w Sofji.
2) nadanie członkowstwa honorowego poza prof. Br. Koskowkim, profesorowi Plzakowi z Pragi i prof. Vali Voukowi z Zagrzebia.
3) nadanie godności członka korespondenta Federacji Aptekarzowi Lavicce za wspaniałe zbiory muzealne z dziedziny farmacji.
4) przyjęto w poczet członków Federacji: 1) Stow. „Nowa Farmacja" z Polski i 2) „Bułgarsko Farmacewtski Kondiejoner Sojuz".

Rezultat wyborów do nowego Zarządu Federacji był następujący: Prezesem Federacji został wybrany kol. Bułgar, przewodniczący „Sojuza na Apotekarije w Boggarija" Sekretarzem dla Bułgarji kol. Iwanie Gesew.

1-szym wiceprezesem pozostał dotychczasowy prezes Dr. Slawko Cimerman, a sekretarzem dla Jugosławji kol. Staniszewski z Belgradu (polak z pochodzenia).

Dla Czechosłowacji II wiceprezesem p. Pisarziczek, sekretarzem kol. E. Margold.

Dla Polski: III wiceprezesem wybrano p. Wacława Filipowicza, Sekretarzem generalnym Federacji p. Cz. Nałęcza, Skarbnikiem Federacji Laubego Stefana.

Po zakończeniu Kongresu, część uczestników zaczęła rozjeżdżać do swych krajów, większość jednak po 1 dniowym pobycie i zwiedzeniu miasta udało się okrętem w dalszą drogę do Dubrownika, aby wreszcie odetchnąć po pracowicie spędzonym 7 dniowym Kongresie, zaczerpnąć kąpieli w modrych falach Adrjatyku i zwiedzić dalsze piękne zakątki Jugosławji. Po 10 godzinnej podróży morzem przybyliśmy do Dobrownika. Tutaj towarzystwo podzieliło się na grupy i każda grupa na swój sposób spędzała czas.

Zwiedzano miasto i okolice oraz urządzono wspaniałą wycieczkę samochodem na Cetynje.. Droga prowadziła nad piękną malowni-

czą zatoką Kotor, poczem pięknemi, acz karkołomnemi serpentynami, pełni emocji wspinaliśmy się na stromą górę Łowczem, za którą w górach leży miasto Cetynje miejsce urodzenia ś. p. króla Aleksandra. Po zwiedzeniu Cetynji powracaliśmy inną również malowniczą drogą przez Budwę, pięknie położoną nad morzem. Pełna wrażeń i pięknych krajobrazów, wycieczka do Cetynje długo pozostanie w pamięci jej uczestników. W Dubrowniku dosięgła nas przykra wieść o katastrofie — śmierci naszego honorowego protektora ś. p. króla Aleksandra. Szczere przygnębienie ludności mroziło nastrój. Panował jednak spokój i powaga.

W Dubrowniku, jak również i innych miastach nad Adrjatykiem (Split, Budwa), pełno jest zabytków starożytnych z epoki Rzymskiej i Weneckiej. Miasta te interesowały nas wielce swą odrębną piękną i oryginalną architekturą.

Piękne krajobrazy na tle wspaniałej flory podwzrotnikowej, jak palmy, cypsyry, oliwki, figi, kaktusy, agawy a także pomarańcze i td. budziły zachwyt. W Dubrowniku towarzystwo w dalszym ciągu się rozdzieliło, część pod urokiem Adrjatyku pozostała na dłużej, inni udali się dalej do Sarajewa, tego egzotycznego wschodniego miasta minaretów, gdzie zwyczaje tureckie utrzymały się nadal w swej formie nieskażonej, gdzie całe życie koncentruje się na ulicy, muzułmanki w dalszym ciągu zakrywają czarczafami swe lica.

Oglądaliśmy miejsce, skąd wybuchły pierwsze iskry rozpalające wielką wojnę. Po zwiedzeniu Sarajewa udaliśmy się w drogę powrotną przez Zagrzeb, Maribor, Wiedeń do domu, by w prozie codziennej snuć piękne remiscencje minionego Kongresu.

St. Laube

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE
z III-go Kongresu Feder. Farmac. Słow.

Zarząd Polskiej Sekcji Federacji Farmaceutów Słowiańskich urządził w dn. 3. listopada r. b. w sali Warsz. Tow Farmac. Zebranie sprawozdawcze z odbytego III kongresu Federacji, zapraszając członków Warsz. Tow. Farmac., Stow „Nowa Farmacja" oraz Związku Zawod. Farmac. Pracowników wraz z rodzinami.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Filipowicza uczczono przez powstanie pamiątkę tragicznie zmarłego wysokiego protektora Kongresu Jugosłowiańskiego króla Aleksandra I.

Przy zapełnionej sali sprawozdanie wygłosili: kol. prezes W. Filipowicz, kol. Kuczyński, kol. Cz. Nałęcz, oraz kol. Kornel Piotrowski, referując każdy z osobna poszczególne fragmenty Kongresu łącznie z wystawą, oraz Jubileuszem 50-cio lecia. Oddz. Farmac. na Uniwer-

sytecie w Zagrzebiu, Kol. Nałęcz dał obraz całości Kongresu, kol. Filipowicz opowiedział wrażenia z podróży oraz o wycieczkach do Jugosławji, kol. Kuczyński dał sprawozdanie z przebiegu obrad oraz uchwał Kongresu. Kol. Nałęcz w swym referacie na przykre wrażenie, jakie odniosła delegacja polska, z powodu braku reprezentacji na Kongresie profesorów farmacji naszych Uniwersytetów, zarówno na sekcjach odczytowych jak i Uroczystości jubileuszowej 50-lecia Oddz. Farmc. na Uniwersytecie w Zagrzebiu.

Szczególnie przykre uczucie odniosła polska delegacja na uroczystości Uniwersyteckiej w Zagrzebiu. Uroczystość ta zgromadziła cały szereg profesorów reprezentujących poszczególne uniwersytety, czechosłowackie, bułgarskie, brak było tylko przedstawicieli uniwersytetów polskich i profesorów polskich, oraz ani jednej polskiej depeszy gratulacyjnej z okazji jubileuszu.

Po przemówieniach otworzono dyskusję. Zabierali w tych sprawach głos pp: prof. Koskowski, Kuczyński, A. Piotrowski oraz p. red. Herod.

P. prof. Koskowski tłómaczył brak udziału profesorów Uniwersytetów tem, że Zarząd Sekcji Polskiej Federacji za mało energicznie o to zabiegał, oraz brakiem zaproszeń. W odpowiedzi kol. Kuczyński zaznaczył, że zaproszenia takie w swoim czasie były wysłane, że niektórzy nasi profesorowie zgłosili swój akces w wygłoszeniu referatów, lecz w ostatniej chwili zawiedli i nie pojechali, tak samo nie widzi powodów niewysłania depesz, skoro uczyniły to w tych samych warunkach uniwersytety zagraniczne. Prof. Koskowski obiecał przy najbliższej okazji do tej sprawy powrócić i sprawę tę gruntownie omówić i wyjaśnić. Pozatem wyraził żal, że sekretarjat generalny Federacji nie pozostał w rękach dotychczasowego sekretarza p. Kuczyńskiego, który wykazał tyle sprężystości i znajomości w zagadnieniach Federacji i w urządzeniu III Kongresu i Wystawy. Kol. prezes Filipowicz ubolewał, że pp. profesorowie naszych Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych trzymają się zdala od naszego zawodu, mimo, iż zawód nasz stara się utrzymać kontakt z uniwersytetami. Skutki braku tej współpracy widzieliśmy teraz na Kongresie Federacji, odczuwamy pozatem brak głosu i poparcia naszych pp. profesorów w różnych innych ważnych zagadnieniach naszego zawodu. Kol. A. Piotrowski poruszając abstynencję naszych profesorów, wyraził dalej zdziwienie z powodu dopuszczenia do wygłoszenia przez kol. Nałęcza jego referatu na Kongresie, wprowadzającego rozdźwięk w zawodzie na terenie Federacji, mającej za zadanie harmonję i zbliżenie zawodowe farmaceutów Słowiańskich. Kol. Nałęcz opowiedział o formalnem przyjęciu jego referatu oraz potrzebie jego wygłoszenia. Kol. Kornel Piotrowski zdał szczegółowe sprawozdanie z urządzenia pawilonu polskiego, jak również całej wystawy i wskazał na możliwość eksportu

naszego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego do krajów południowo słowiańskich, oraz na całe Bałkany.

Na zakończenie p. prezes Filipowicz ciekawe swe wrażenia z Kongresu zilustrował licznemi przezroczami, dając przytem objaśnienia, które z dużem zainteresowaniem przyjęte były przez zebranych.

Na tem zebranie zakończono.

NA DRODZE DO KONSOLIDACJI POLSKIEJ.

Dnia 9 listopada r. b. w lokalu W. T. F. pod przewodnictwem p. dr. Otolskiego odbyło się posiedzenie zwołane z prywatnej inicjatywy prof. Koskowskiego, na które zaproszone zostało liczne grono kolegów. Zagadnieniem zebrania była sprawa, rozpatrzenia stosunku farmacji do społeczeństwa. W dyskusji poruszono także kwestję obsadzenia katedr na Wydziale i Oddziałach farmaceutycznych uniwersytetów przez mających do tego kwalifikację farmaceutów. Jako ogólny wniosek dyskusji podniesiono myśl stworzenia organizacji nadrzędnej, któraby mogła reprezentować wszystkie stowarzyszenia.

Kwestja stworzenia podobnej instytucji została już w r. 1931 poruszona przez Stowarzyszenie „Nowa Farmacja", czego dowodem jest podanie w Nr. 1 „Farmacji Współczesnej" z roku 1932 projektu ramowego statutu Naczelnej Rady Farmaceutycznej. Cieszy nas, że rzucona przez nas myśl zaczyna kiełkować. Koncepcja stworzenia Naczelnej Rady Farmaceutycznej, jako wspólnego przedstawicielstwa całego zawodu, jakkolwiek nie znalazła należytego oddźwięku wśród pokrewnych ugrupowań zawodowych, okazała się jednak b. żywotną i konieczną, czego dowodem podjęto ostatnio usiłowania.

Projekt ramowy został złożony w roku 1931 przez kol. Bukowskiego do Zarządu P. P. T. F., a wobec nieprzyjęcia przez Zarząd został przedłożony wraz z rezygnacją z członkostwa zarządu P.P.T.F. Zjazdowi Delegatów, który wnioski te polecił nowowybranemu zarządowi rozpatrzyć! Ówczesny Zarząd P.P.T.F. potraktował wnioski, jako leżące w programie prac Zarządu.

W załączonym do projektu uzasadnieniu podkreślono, że Naczelna Rada Farmaceutyczna:

a) stworzy teren zbliżenia pomiędzy organizacjami;
b) ułatwi uzgadnianie i scalanie poglądów na sprawy;
c) przeniesie tarcia pomiędzy organizacjami na właściwy teren wewnętrzny, nieszkodliwy prestige'owi zawodu;
d) umożliwi łączne wystąpienie zawodu całego w obronie jego praw;

e) stworzy właściwą korelację pomiędzy zakresem kształcenia uniwersyteckiego a potrzebami zawodu;

f) stanie się jednostką reprezentującą zawód farmaceutyczny wobec społeczeństwa i innych zawodów, mogąc swoim autorytetem wpłynąć na urabianie się poglądów na zawód i farmację;

g) stanowić będzie niewzruszony argument dojrzałości samorządowej zawodu — niewzruszony argument za stworzeniem Izb Farmaceutycznych.

Przypuszczamy, że sprawa utworzenia organizacji reprezentującej cały zawód dostatecznie dojrzała i nie napotka na poważniejsze trudności.

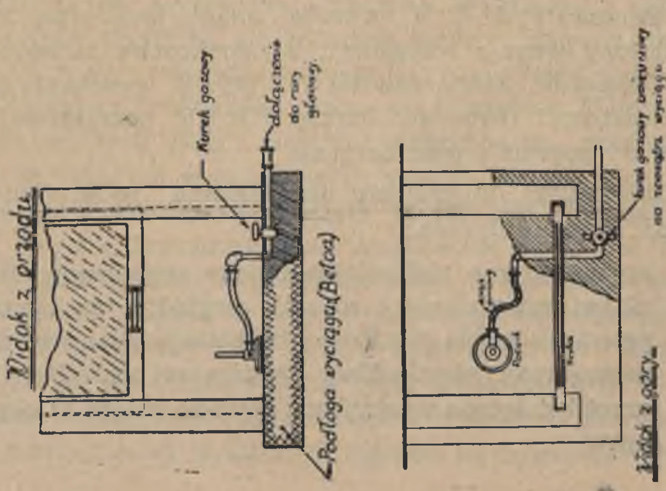
Organizacje powinny obecnie przystąpić do ustalenia kandydata na Prezesa wymienionej Rady. Naszym zdaniem kandydatem takim winna być osoba bezstronna i stojąca ponad interesami poszczególnych grup zawodowych.

Autorytetem swym musi utrzymać harmonijną współpracę między światem zawodowym, rządowym i naukowym.

Mr. J. Waszkiewicz.

UWADZE KOLEGÓW URZĄDZAJĄCYCH WYCIĄGI.

Wyciąg w laboratorjum aptecznem jest rzeczą konieczną, a zadanie swoje spełnia całkowicie i zadawalająco, o ile jest dobrze urządzony. Pierwszym niezbędnym warunkiem należytego funkcjonowania wyciągu jest jego zdolność zupełnego usuwania gazów, jakie pod wyciągiem powstają. Osiągamy to, przez połączenie wyciągu z kanałem ,odprowadzającym gazy na zewnątrz. Niemniej ważnym szczegółem racjonalnie urządzonego wyciągu jest wygodne rozmieszczenie



Schemat wyciągu.

kranów wodnych i kurków gazowych. Chcę tutaj zwrócić uwagę, że umiejscowienie tych kranów wewnątrz wyciągu zwykle na ścianie, o którą się wyciąg opiera, jest nietylko niewygodne i utrudnia manipulacje, przy posługiwaniu wodą i gazem, ale utrudniony dostęp do nich może być przyczyną wypadków. W razie zaś wypadku pożaru, z którą to ewentualnością należy się liczyć, gaszenie napotyka na trudność zamknięcia dopływu gazu. Wszystkie te względy przemawiają za tem, aby zarówno kurki gazowe jak i krany wodne były umieszczone na zewnętrznej stronie wyciągu. Załączone szkice pozwalają dokładnie zorjentować się w sposobie rozmieszczenia omawianych kranów.

O POLSKĄ FARMAKOGNOZJĘ.

Stopniowa likwidacja oddziału farm. U. S. B. w Wilnie pociągnęła za sobą konieczność zlikwidowania akademickiego życia farmaceutycznego w Lechji. Lechja - akadem. tow. farm. w Wilnie pracowała bodaj najlepiej i najżywiej pośród naukowych kół farmaceutycznych przy innych Uniwersytetach. Lechja nietylko dawała pomoc swoim członkom, ale kształciła charaktery, kształciła społecznie, pięknie rozumiejąc godność zawodu i potrzebę pogłębiania etyki. Kształciła Farmaceutę-Obywatela.

Dzisiaj Lechja zamiera, niema już sposobu utrzymania Jej przy życiu. Musimy jednak dopomóc aby likwidacja tego naprawdę pożytecznego stowarzyszenia godna była haseł, jakiemi żyła Lechja. Lechja prace swoje obliczała na lata, toteż wydana przez Nią olbrzymim wysiłkiem finansowym — Farmakognozja Prof. J. Muszyńskiego, miała być rozsprzedana wśród studentów w latach następnych. Zahamowanie jednak ich dopływu, obliczenie to przekreśliło. Lechja znalazła się w posiadaniu kilkuset egzemplarzy Farmakognozji, których sprzedać nie może, nie mogąc przez to zapłacić długów, zaciągniętych w związku z wydawnictwem. Zwracamy się więc do wszystkich Kolegów, którym droga jest ambicja zawodowa, którym bliski jest zapał ubogich studentów, wydających podręczniki naukowe, aby choć po cenie kosztu zakupili ten podręcznik. Z całym naciskiem podkreślamy, że Farmakognozja wydana przez Lechję nie jest skryptem z wykładów mogącym się przydać tylko studentom do egzaminu, ale może być uważana za podręcznik naukowy, cenny dla każdego inteligentnego Farmaceuty, Jest to drukowana książka w oprawie, wydana bardzo starannie, a joko **jedyna Farmakognozja w Polsce,** powinna być rozkupiona w najbliższym czasie. Koszt druku 1 egzemplarza Farmakognozji wynosi 10 złotych i za tę cenę podjęliśmy się bezinteresownie ułatwić Lechji rozsprzedaż pozostałych egzemplarzy. Prosimy o dokonywanie wpłat na konto Farmacji Współczesnej — P. K. O. 24.600 z zaznaczeniem „za Farmakognozję" Egzemplarze prześlemy odwrotnie.

Koledzy! Zrzeszeni w „Nowej Farmacji", my młodzi pełni zapału do twórczej pracy, silni duchem, oddani bez zastrzeżeń sprawie swego pięknego zawodu, stwórzmy nareszcie wspólny front, stańmy w karnym szeregu naszej organizacji, zbudujmy bastjon nowego życia zawodowego i społecznego.

Bierność, niezaradność życiowa, apatja, godzenie się z losem nie przystoi nam młodym magistrom farmacji. W naszych rękach przyszłość nasza. Wspólnym, pełnym energji wysiłkiem wydźwigniemy na wyżyny naszą polską farmację. Naszym hasłem dnia codziennego jest realizacja § 3 i 4 statutu Nowej Farmacji. Zbierajmy się prędzej, bo każda chwila jest droga, pracy mamy przed sobą wiele. Przez organizację „Nowej Farmacji" damy pełny wyraz naszej męskiej odpowiedzialnej decyzji i rękojmię rzetelnej, celowej i planowej pracy. Powiedzmy, że chcemy nowych prawdziwych form życia nie namiastki („Ersatzu"), wzajemnej adoracji, schlebiań, obłudy, nieszczerości kadzideł, lecz mocnej, odpowiedzialnej wielkiej organizacji, jaką dzięki nam Młodym będzie młoda — „Nowa Farmacja".

W pięknym gmachu, we wspaniale urządzonych salach powinno bić żywem tętnem życie Farmaceutów — tak jednak niestety nie jest.

Młodość, hart, wola, wiara w przyszłość, w słuszność naszych poczynań stanowią większy kapitał od ulokowanego przez lat kilkanaście w zimnych murach i oziębionych sercach.

Sprawy nasze stoją obecnie źle. Jesteśmy rozbici, zdezorjentowani, znękani, przygnębieni. Dysputy, dyskusje, zjazdy, artykuły — trafiają w próżnię. Musimy przystąpić do pracy, nie luźnej przypadkowej,dorywczej, ale systematycznej, ciągłej nieustępliwej, planowej. Zreformujmy, zorganizujmy, uleczmy siebie i nasz zawód. Przygotujmy się do pracy na dłuższą metę.

Inicjatywa musi wyjść od nas samych, lecz całą pracę musimy wykonywać również sami. Ustawodawstwo farmaceutyczne musimy oprzeć na realnych możliwościach życiowych.

W szeregach „Nowej Farmacji" muszą się znaleźć wszyscy Młodzi — Ludzie czynu, społecznicy, zdolni do śmiałej otwartej decyzji.

Magistrowie Farmacji przez reorganizacje swego zawodu w przyszłości mogą się stać pionierami zdrowia publicznego w każdej gałęzi życia.

Stanisław Lencki

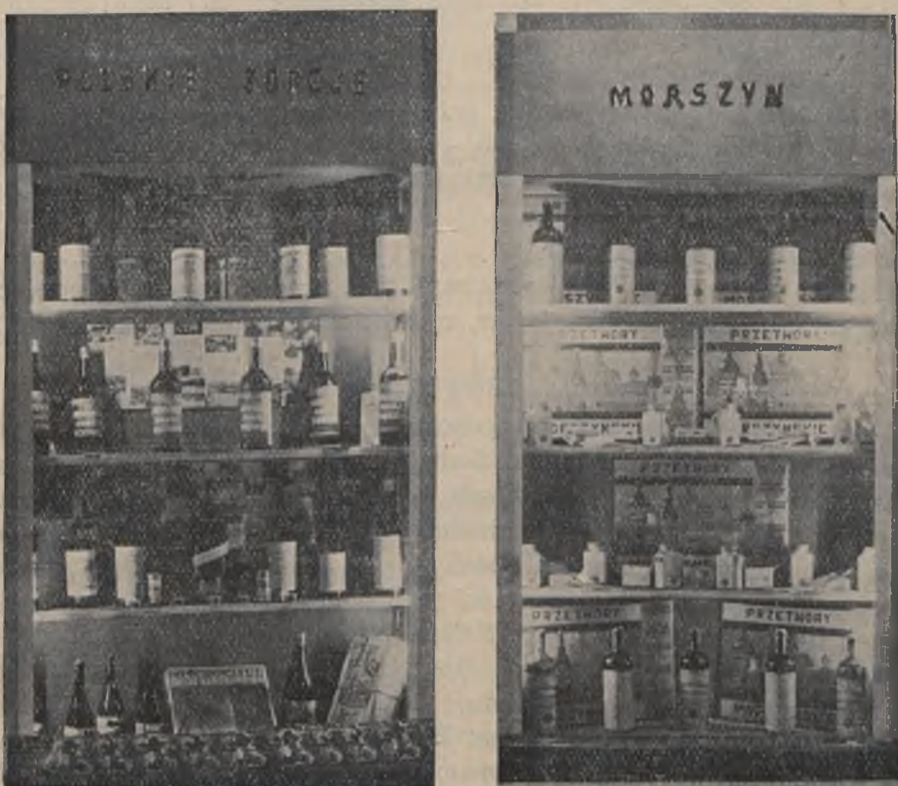
UDZIAŁ UZDROWISK POLSKICH NA WYSTAWIE FARMACEUTYCZNEJ W ZAGRZEBIU.

Własności lecznicze niektórych polskich zdrojów mineralnych, jak np. źródeł siarczanych w Inowłodziu, znane już były w końcu XI wieku.

W okresie ogólnego rozkwitu Państwa Polskiego w XVI wieku lecznictwo zdrojowe stoi na poziomie znacznego rozwoju, budząc zainteresowanie polskiego świata naukowego.

Wśród szeregu rozpraw z tego okresu wymienić należy pracę Wojciecha Oczki „O cieplicach" z 1578 r. i Dr. Erazma Syksta „O cieplicach w Szkle" z 1617 r.

Zdroje polskie, rozrzucone po całym kraju, jakkolwiek położone w Małopolsce południowej wśród pięknych podgórskich dolin podkarpackich, dzielą się na źródła słone i słonojodobromowe, jak: Ciechocinek — cieplica nad Wisłą, Inowrocław, Druskieniki, Rymanów, Jastrzębie - Zdrój, Iwonicz,Rabka; szczawy alkaliczne,alkaliczno - słonogorzkie i żelazisto - wapniowe, jak: Krynica, Szczawnica, Truskawiec,



Wnęki w Pawilonie Polskim na Wystawie w Zagrzebiu.

Krościenko, Żegietów i inne; zdroje siarczane, jak Busko, Solec, Niemirów, Horyniec, Lubień Wielki i inne; zdroje gorzkie (glauberskie), jak Morszyn, oraz liczne stacje klimatyczne i kąpieliska morskie wzdłuż wybrzeża.

Z pośród licznych produktów zdrojowych polskich wystawione były w polskiem stoisku produkty Państwowych Zakładów Zdrojowych:

Ciechocinek — cieplica, wystawił:

1) szlam ciechociński i ług; 2) okład ciechociński borowinowy; 3) wody ze źródła Nr. 8 i Nr. 10;

Krynica:

4) woda ze zdroju Zubera; 5) zdrój Słotwinka — hypotoniczna szczawa alkaliczno - zimna; 6) Zdrój Główny.

Druskieniki:

7) borowina, zawiera znaczną ilość związków organicznych (49%); 8) Druskol — tabletki do kąpieli sosnowo - balsamicznych z olejkiem sosnowym z własnej wytwórni.

Szczawnica: szczawy alkaliczno - solankowe:

9) Zdrój Józefiny; 10) Zdrój Magdaleny; 11) Zdrój Stefana; 12) Zdrój Wandy.

Truskawiec:

13) „Naftusia" — unikat balneologiczny, niespotykany w Europie; 14) Zdrój „Marja" słono - glaubersko -żelazisty; 15) Zdrój „Józia" — promieniotwórcza szczawa alkaliczno - zimna.

Krościenko:

16) Zdrój „Stefana".

Na wystawie były rozdawane prospekty zdrojowisk polskich w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Morszyn — Zdrój „Polski Karlsbad".

Dzieje Morszyna sięgają dawnych czasów, bo jeszcze początku wieku XVI, kiedy to Zygmunt Stary w r. 1538 udzielił Branickim królewskiego pozwolenia na warzenie soli morszyńskiej, czego jednak wkrótce zaniechano spowodu znacznej domieszki soli gorzkiej. Na długo zapomniano o Morszynie. Późniejsi właściciele Morszyna nie zdawali sobie sprawy z wielkiej wartości jego dóbr naturalnych, jakie kryła jego ziemia. Dopiero Bonifacy Stiller, nabywszy go w roku 1876, staje się właściwym twórcą Morszyna jako zdrojowiska. Stiller człowiek mądry i filantrop, buduje Zakład, oczyszcza szachty mineralne solankowe, przedewszystkiem Bonifacego, zdając sobie sprawę z wielkiej ich wartości. Morszynem zaczyna się interesować także ówczesna Rada Zdrowia organ doradczy Namiestnictwa galicyjskiego z protomedykiem Dr. Biesiadeckim na czele; poleca ona zbadanie szach-

tów i źródeł i na podstawie wyniku badań fachowców udziela pozwolenia na używanie nazwy „Zdrojowisko solankowo - borowinowe" i na puszczenie w handel soli gorzkiej i znakomitej borowiny morszyńskiej.

W kilka lat później, w r. 1881, filantrop Stiller przekazuje aktem notarjalnym Morszyn Tow. Lekarzy Galicyjskich, jako fundusz, z którego dochody przeznacza na wdowy i sieroty po lekarzach. Robi to niewątpliwie celowo, między innemi, dla podniesienia i należytego uznania Morszyna. Towarzystwo Lekarzy obejmuje Morszyn w roku następnym we własny zarząd.

Po wojnie Tow. Lekarzy oddaje Morszyn w dzierżawę Spółce akc. „Zdroje Polskie". Nowy dzierżawca porządkuje Zakład, przedewszystkiem jednak zajmuje się eksploatacją cennych produktów morszyńskich, jak krystaliczną solą gorzką, dokładnie zbadaną i oczyszczoną, wodą gorzką ze źródła Bonifacego i t. p. Produkty te wypierają stopniowo podobne produkty zagraniczne, przedewszystkiem karlsbadzkie. Dobroć i skuteczność soli i wody morszyńskiej zyskuje coraz większe koła odbiorców. W roku 1928 Morszyn uzyskuje charakter zdrowiska użyteczności publicznej. W roku 1932 Towarzystwo Lekarzy rozwiązuje umowę dzierżawną ze „Zdrojami Polskiemi" i obejmuje Morszyn w zarząd własny, zaprowadzając zaraz szereg kosztownych inwestycyj i na większą skalę, nie szczędzą na nie funduszów. Rozszerza się więc znacznie łazienki przez budowę nowej części komfortowo urządzonej z hydraterapją i wziewalnią, buduje pijalnie wód znaczniejszych rozmiarów z szerokim krytym deptakiem, zakłada kanalizację i wodociąg, powiększa oświetlenie elektryczne.

Tak więc, to jedyne na ziemiach polskich zdrojowisko z solami gorzkiemi — ten Polski Karlsbad — znajduje się w pełni rozwoju, a jego wartość lecznicza, dotąd za mało znana, zyskuje coraz większe uznanie.

STYPENDJA

Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne zawiadamia, że wakują następujące stypendja dla studentów Wydziału Farmaceutycznego z zapisów: ś. p. Franciszka Sokołowskiego — 1. Marji Fabian — 1. Szymona Fabiana — 1, prof. Juljana Trappa — 1. Feliksa Szteynera — 1. Anastazego Sucheckiego — 1. Michała Damskiego — 1. Mikołaja Zawadzkiego — 1. Zofji Mango — 1. Zofji Kłobuszewskiej — 1, Leonarda Lutyńskiego — 1. Sabiny Sciborowskiej — 3,. Wincentego Borejszy 1.

Podania łącznie z zaświadczeniem Koła Studentów Farmaceutów Uniwersytetu Warszawskiego należy składać do dn. 1 grudnia 1934 r. wyłącznie w kancelarji Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, Warszawa, Długa 16.

CZY TO MOŻLIWE.

Głos Przemysłowo Handlowy w numerze z d. 29.X. r. b. pisze p. t. „„Polskim aptekarzom do wiadomości":

...„w tych właśnie uzdrowiskach zdarzyło się, że aptekarze wbrew receptom lekarzy proponowali klientom droższe lekarstwa zagraniczne zamiast przepisanych również doskonałych a tańszych polskich.

„Wychodzi w Warszawie fachowe czasopismo „Farmacja Współczesna", która podobnie jak nasz „Głos Przemysłowo Handlowy" nie przyjmuje ogłoszeń firm cudzoziemskich Polecamy mu tę sprawę, jako wdzięczny temat".

Gdyby się istotnie okazało, że polscy aptekarze stosują takie metody popierania przemysłu krajowego, nie omieszkamy do tej sprawy powrócić, wydaje się nam jednakże nieprawdopodobnem, by to mogli być aptekarze polscy.

KRONIKA

Reforma wykształcenia farmaceutycznego w Rumunji. W dniu 1 października r. b. został uruchomiony Wydział Farmaceutyczny na Uniwersytecie Bukaresztеńskim. Studjujący farmację na uniwersytetach w Cluj i Jassach zostaną przeniesieni na uniwersytet w Bukareszcie. Wydział będzie liczył 7 profesorów zwyczajnych, 12 docentów oraz odpowiedni personel pomocniczy. Profesorowie nowego wydziału przedłożyli władzom projekt nowego planu studjów, który został zatwierdzony dekretem królewskim z dnia 3 sierpnia r. b. Nowy plan przewiduje studja pięcioletnie a mianowicie:

1-szy rok: botanika ogólna, fizyka, chemja ogólna, mineralogja, chemja analityczna jakościowa.

2-gi rok: botanika farmaceutyczna, farmacja galenowa, chemja farmaceutyczna nieorganiczna, higjena, bakterjologja, fizjologja.

3-ci rok: chemja farmaceutyczna organiczna, farmakognozja i famakodynamika, farmacja galenowa, toksykologja.

4-ty rok: chemja biologiczna i chemja środków spożywczych, hydrologja, farmacja galenowa, komentowanie farmakopei, historja farmacji, analiza i kontrola leków, przemysł farmaceutyczny.

5-ty rok: praktyka w aptece publicznej z polecenia Wydziału Farmaceutycznego. Po ukończeniu praktyki i zdaniu egzaminu kandydat otrzymuje tytuł „licencjata farmacji".

Dziekanem Wydziału Farmaceutycznego jest prof. dr. Vintilescu któremu w głównej mierze zawdzięczać należy realizację reformy studjów.

Przeprowadzona reforma studjów farmaceutycznych w Rumunji musi się spotkać ze szczerym uznaniem, już nie tylko członków zawodu aptekarskiego, ale wszystkich, dla których postęp wiedzy nie jest martwą literą i którzy nie rządzą się uprzedzeniami i animozjami zawodowemi. Zreformowane studja farmaceutyczne w Rumunji dają swym absolwentom tak szeroki zasięg wiedzy, że teren pracy farmaceuty sięgnie daleko poza aptekę. Niechaj ten fakt reformy będzie przestrogą i nauką dla tych, którzyby chcieli wtłoczyć farmaceutę w wązkie ramy pracy aptecznej (a tych u nas jest bardzo wielu), a gwałtowne odmawianie farmaceutom prawa do wykonywania funkcji wypływających z ich przygotowania naukowego (weźmy dla przykładu choćby analizy djagnostyczne lub badania produktów spożywczych) jest dowodem zacofania i uporczywym, że nie powiemy złośliwym, trwaniem w błędzie.

Nowemu Wydziałowi przesyłamy życzenia pomyślnego i świetnego rozwoju.

Bibljoteka Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Zbiory bibljoteczne zawierające około 6.000 egzemplarzy, dostępne są dla wszystkich Farmaceutów.

Bibljoteka jest otwarta w środy od godz. 16.30 do 19.30.

Przeniesienie apteki Dr. K. Wendy do nowego lokalu.

W dniu 28 września r. b. odbyło się poświęcenie lokalu do którego przeniesiono aptekę. Nowe pomieszczenie apteki, dzięki obszerności lokalu, robi bardzo dodatnie wrażenie i pozwala na wygodne i racjonalne rozmieszczenie środków leczniczych. Należy szczególnie podkreślić dążność do przestrzegania aseptyki, co w urządzeniu apteki zaznaczono. Stoły pokryte są szklanemi płytami, co daje gwarancje łatwego utrzymania ich w stanie aseptycznym. Dotyczy to zarówno stołów recepturowych jak i stołów w izbie przyjęć. Dużo troski poświęcono zagadnieniu urządzenia stołów recepturowych, z których każdy zaopatrzony jest w wodę, zlew i gaz. W urządzeniu apteki przebija także troska o jej estetyczny wygląd, co zostało szczęśliwie rozwiązane. Całość sprawia wrażenie b. dodatnie i może posłużyć na wzór dla nowo otwieranych aptek.

Zwrot stypendjum.

Kol. Józef Kamieński, skarbn k naszego Stowarzyszenia zwrócił Warszawskiemu Towarzystwu Farmaceutycznemu w całości stypendjum, które mu swego czasu zostało przyznane. Przykład godny naśladowania.

Obowiązkowe przeszkolenie farmaceutów w obronie przeciwgazowej.

Departament Służby Zdrowia M.O.S. przystąpił do akcji mającej na celu obowiązek przygotowania wszystkich farmaceutów do biernej obrony przeciwgazowej. Akcja obejmuje narazie farmaceutów na terenie m. st. Warszawy.

Odznaczenie Dr. farmacji Stanisława Rajkowskiego.

Senat akademicki Uniwersytetu Poznańskiego na wniosek Rady Wydziału matematyczno-przyrodniczego przyznał Dr. farmacji Stanisławowi Rajkowskie-

mu medal bronzowy za pracę „Badania histologiczne i morfologiczne nad śródskórnią w łodygach kwiatowych”.

Z oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

W bieżącym roku akademickim przyjęto na pierwszy rok studjów 49 osób, w tem według wyznań: 21 osób wyznania rzymsko-katolickiego, 8 osób — grecko-katolickiego, 20 osób — mojżeszowego.

Echa z Wystawy Farmaceutycznej w Zagrzebiu.

Dnia 12 listopada w lokalu Warszawskiego Farmaceutycznego Towarzystwa odbyło się zebranie członków Sekcji Farmaceutycznej Polskiego Przemysłu Chemicznego, oraz członków Zarządu Federacji Farmaceutów Słowiańskich, na którem kol. K. Piotrowski składał szczegółowe sprawozdanie z Wystawy. Sprawozdanie wskazuje, że przed przemysłem polskim są wielkie możliwości eksportowe do krajów południowej Słowiańszczyzny. Wyzyskanie tej konjuktury wobec zaakcentowanej jedności słowiańsztwa nie będzie, przy dobrej woli i pewnej energji naszego przemysłu, napotykało na większe trudności. Sprawozdanie zostało przyjęte przez obecnych z aplauzem.

Przedstawiciele poszczególnych firm składali kol. Piotrowskiemu podziękowania za umiejętną i rzeczową organizację Wystawy.

Promocja doktorska.

Dnia 29 października r. b. kol. Marjan Bułajewski został promowany na doktora farmacji. Promocji dokonał p. prof. J. Modrakowski.

Koledze Bułajewskiemu składamy serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy naukowej.

Osobiste.

Dr. Stanisław Krauze, st. asystent Zakładu badania produktów spożywczych U.W. został mianowany członkiem korespondentem Société des experts — chimistes de France.

Produkcja lanoliny w Polsce.

Jak się dowiadujemy firma „L. Spiess“ przystępuje do produkcji lanoliny, w fabryce w Tarchominie. Podjęcie fabrykacji lanoliny, której zużycie roczne wynosi kilkadziesiąt ton, przyczyni się do uniezależnienia naszego rynku aptekarskiego od fabrykantów zagranicznych i do wzmocnienia polskiego przemysłu wytwórczego.

Studja farmaceutyczne w Polsce w świetle cyfr.

Według „Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego” farmację na uniwersytetach studjowało:

w roku akademickim	1923/24	— 462	osoby,
„ „	1926/27	— 617	„
„ „	1929/30	— 859	„
„ „	1932/33	—1225	„
„ „	1933/34	—1343	„

Jeżeli chodzi o wyznanie to na 1343 słuchaczów było:

wyznania	rzymsko-katol.	— 1001	(75,5%)
„	grecko-katol.	— 48	(3,5%)
„	ewangielickiego	— 41	(3%)
„	prawosławnego	— 21	(1,6%)
„	mojżeszowego	— 225	(16,8%)
„	innych	— 7	(0,5%)

Należy pamiętać jeszcze o tem, że % słuchaczów wyznania mojżeszowego wzrośnie dzięki nostryfikowaniu dyplomów absolwentów uniwersytetów zagranicznych.

Dyplomów wydano: w roku	1922/3	—139
„	1925/26	—119
„	1928/29	—164
„	1931/32	—174
„	1932/33	—193

OFIARY NA POWODZIAN NADESŁANE DO REDAKCJI „FARMACJA WSPÓŁCZESNA"

Leydo Kazimierz	zł.	5.00
Strzeszewska Janina	„	25.00
Pawłowski Jan	„	5.00
Piotrowski Kornel	„	5.00
Walentynowicz	„	5.00
Arndt Mieczysław	„	5.00
Rinżanka Zofja	„	8.00
Kamieński Józef	„	5.00
N. N.	„	5.00
Waszkiewicz Juljan	„	6.00
Sokołowska-Klimczakowa Zofja	„	10.00
Stępień Jan	„	5.00
Laube Stefan	„	5.00
Rusiecki Władysław	„	5.00
Szancer Henryk	„	5.00
Banaszkiewiczówna Eugenja	„	12.00
Jakubowiczówna Janina	„	10.50
Burbo Stanisław	„	12.00
Zimowski Kazimierz	„	12.00
Świdrowska Helena	„	4.50
Kurdubowa Stefanja	„	4.50
Krzewska Leokadja	„	6.00
Szubowa	„	1.80
Kowalska	„	1.50
Kwiatkowski Wacław	„	10.00
Razem	zł.	178.80

Egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego odbędą się w w czasie od 5-go do 7-go grudnia r. b.. Przypuszczać należy, że jest to najostateczniejszy termin, w którym przysporzone zostaną zawodowi „młode" siły. Chcemy wierzyć.

Głosy czytelników.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

Apomorfina jako lek uspakajający i nasenny. K. KUEPPERS leczył jedną chorą z padaczką (epilepsia) i 5 chorych ze schizofrenją podskórnemi wstrzykiwaniami apomorfiny, ażeby sprawdzić jej działanie uspakajające i nasenne. Apomorfinę podawano raz dziennie w dawce 0,01 gr. w ciągu 4 — 5 dni, przyczem u pewnych chorych powtórzono tę serję wstrzykiwań po rozmaicie długiej przerwie. Jak wynika z tych spostrzeżeń, apomorfina przewyższała inne leki jako środek uspakajający i nasenny. Lecz obok tego pożądanego wyniku występowały nieprzyjemne objawy uboczne, jak: nudności, wymioty, które jednak nie były zbyt dokuczliwe i ustępowały na dalszy plan. Autor nie potrafi jeszcze odpowiedzieć na pytanie, od czego zależy nasenne działanie apomorfiny. (Psychiatr.-neurol. Wschr. Nr. 30/1934).

Z WYDAWNICTW.

Przewodnik po pawilonie polskim na wystawie chemiczno-farmaceutycznej w Zagrzebiu. 4 — 10 października 1934. Wydawnictwo Sekcji polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich. Str. 74 + 2 nl.

Czynnikiem niewątpliwie niezbędnym, od którego zależy niejednokrotnie racjonalne zainaugurowanie porozumienia pomiędzy zwiedzającym każdą wystawę a wystawcą, jest odpowiednio opracowany katalog wystawowy. Biorąc pod uwagę rozmiary pawilonu polskiego na chemiczno-farmaceutycznej wystawie w Zagrzebiu i ilość partycypujących w pawilonie tym firm wytwórczych polskich, Sekcja polska Federacji Farmaceutów Słowiańskich nie zadowoliła się wydaniem li tylko katalogu wystawców i eksponatów, lecz uczyniła szczęśliwy krok naprzód, przygotowując trójjęzyczny przewodnik dla tem lepszego zobrazowania całokształtu polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, biorącego udział w wystawie.

Polski, serbsko-chorwacki i francuski tekst przewodnika rozpada się na dwa działy, poprzedzone zwięzłą, lecz treściwą przedmową p. t. „Kilka słów

o polskim przemyśle chemiczno-farmaceutycznym". Dział pierwszy przewodnika zawiera krótkie zarysy historji rozwoju poszczególnych wytwórni z równoczesnem zaakcentowaniem ich specjalności, oraz uwagi na temat znaczenia i roli polskich zdrojów i uzdrowisk. Dział drugi to alfabetyczny wykaz preparatów wyrabianych przez polskie placówki przemysłowe. Szczęśliwem zaokrągleniem całości, jednocześnie o dużem znaczeniu praktycznem, byłby napewno pominięty zupełnie dodatek w postaci alfabetycznego i adresowego spisu polskich wystawców. Dodatek taki ułatwiłby również korzystanie z przewodnika tak w czasie wystawy, jak i później przy posługiwaniu się nim jako podstawą do nawiązania handlowych stosunków zagranicy z naszemi firmami wytwórczemi.

Uwagi na temat polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego ujęto w formę krótkiego informacyjnego referatu, wprowadzającego zainteresowanych w sferę poczynań naszego przemysłu, który wystąpieniem swem na międzynarodowym terenie potrafił zaimponować bogactwem wytwórczości i wysokim poziomem rozwoju (por. także „Apotekarski Vjesnik" nr. nr. 19/1934 i 20/1934, w szczególności str. 1093 — 1100). W uwagach tych, dających zarazem pojęcie o technicznem ujęciu wystawowego pawilonu polskiego, czytamy następujące słowa.

Trzeci Zjazd Federacji Farmaceutów Słowiańskich i związana z nim wystawa w Zagrzebiu dają możność polskiemu przemysłowi chemiczno-farmaceutycznemu na bezpośrednie zetknięcie się z przedstawicielami pobratymczych krajów słowiańskich. Wystawowy pawilon polski grupuje wszystkie prawie wytwórnie chemiczno - farmaceutyczne, których produkcja stanowi bardzo ważną pozycję w całokształcie przemysłu polskiego.

Polski przemysł chemiczno - farmaceutyczny jest przemysłem stosunkowo młodym: Fakt ten tłómaczy się przedewszystkiem znanemi wszystkim historycznemi wypadkami, które przez lat 150 hamowały naturalny rozwój życia gospodarczego kraju. Skoro jednak powstały pomyślniejsze warunki pracy, obserwujemy powstanie szeregu nowych placówek przy jednoczesnym rozwoju firm starszych, wskutek czego widzimy wytężoną pracę na wielu polach celem ugruntowania podstaw dla racjonalnego rozwoju polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego.

Naturalnie pawilon polski na wystawie w Zagrzebiu nie może dać zwiedzającemu wyobrażenia o tem, jakie postępy poczyniła polska wytwórczość farmaceutyczna przez ostatnich lat szesnaście. Wystawa obecna bowiem daje jedynie przybliżony obraz współczesnego stanu produkcji przemysłowej bez uciekania się do porównań z przeszłością. Obraz ten—jak to powiedzieliśmy wyżej—jest tylko przybliżony, niekompletny, gdyż trudnoby było skoncentrować na wystawie wszystkie wyroby chemiczno-farmaceutyczne, produkowane w Polsce.

Jeżeli pozostawić na boku tego rodzaju przetwory, jak preparaty galenowe, wyroby kosmetyczne, uwagi nad polską produkcją chemiczno - farmaceutyczną obejmą dwa duże działy, stanowiące podstawę rozwojową przemysłu. Mamy tu na myśli chemikalja farmaceutyczne i specyfiki, których gros znalazło miejsce na wystawie zagrzebskiej.

Pawilon polski na wystawie w Zagrzebiu w swej części centralnej zawiera wspólnie przez różne firmy wystawione chemikalja, przez nie produkowane i stanowi ogólny przegląd produkcji polskiej w tym dziale.

W bocznych poszczególnych stoiskach umieszczone zostały wystawy poszczególnych firm, zawierające w szczególności niektóre produkty i specyfiki, stanowiące czołowe artykuły ich produkcji.

Ustawodawstwo polskie jest nader rygorystyczne, jeżeli chodzi o dopuszczenie do obrotu specyfików farmaceutycznych. Tem też tłumaczy się fakt, że ilość specyfików farmaceutycznych polskich jest stosunkowo mała w porównaniu z innemi krajami. Ma to jednak tę dobrą stronę, że odpowiedni dobór prepara-

tów leczniczych jest zapewniony, ponadto zaś wymogi ustawodawstwa chronią aptekę, tę komórkę rozwojową przemysłu farmaceutycznego, przed zalewem bezwartościowemi nieraz przetworami w opakowaniach gotowych.

Jeżeli chodzi o produkcję chemikalji do celów farmaceutycznych, to na tem polu—przyznać należy—postęp w porównaniu z ubiegłemi latami jest znaczny. Przemysł polski produkuje z powodzeniem pierwszorzędne związki chemiczne, w niczem nieustępujące fabrykatom innych krajów, mających wiekową tradycję produkcji. Z wytworów tych dla przykładu wymienić należy związki: salicylowe, benzoesowe, żelazowe, srebrowe i bizmutowe, fenacetynę, środki nasenne z grupy barbiturowej, nowarsenobenzole, inozytofosforowe i wiele innych, które znalazły swój wyraz na wystawie i świadczą o linji, po której kroczy polski przemysł chemiczno-farmaceutyczny.

Nie brak będzie na wystawie przykładów świadczących, że kilka wytwórni produkuje ten sam związek chemiczny, przeznaczony do tego samego celu. Nie należy okoliczności tej tłumaczyć brakiem inwencji ze strony naszych farmaceutów, chemików i inżynierów, zatrudnionych w przemyśle, bo przeczyłby takiemu tłumaczeniu całokształt wystawy. Raczej tkwi w tem obowiązek stałego dążenia do udoskonalenia produktu, oddźwięk współzawodnictwa w dążeniu do wytworzenia wyższej jakości leku.

Trudno w tym krótkim szkicu pomieścić wszystkie szczegóły, odnoszące się do produkcji każdej z polskich wytwórni chemiczno-farmaceutycznych, które to dane znajdują się w następnych działach niniejszego katalogu. Katalog ten, mający ułatwić zwiedzającym wystawę, zapoznanie się z poczynaniami polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, oddajemy w ręce zainteresowanych, ufając, że wystawa zagrzebska przyczyni się walnie do zacieśnienia związków braterstwa i przyjaźni wśród wszystkich, zrzeszonych w Federacji Farmaceutów Słowiańskich a także do wzajemnego przenikania na polu handlowem i gospodarczem.

Przewodnik po pawilonie polskim na wystawie w Zagrzebiu świadczy chlubnie przed światem o stanie polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycz, nego, któremu życzymy na tem miejscu szybkiego i trwałego zadzierzgnięcia jak najlepszych stosunków z zagranicą, rzecz jasna w sensie ożywionego eksportu plonów polskiej wytwórczości z korzyścią dla własnego rozwoju i ku potędze Rzeczypospolitej.

III. Kongres slovenskich apotekara u Jugoslaviji. Beograd — Zagreb — Split. 1 — 7 X. 1934. Str. 40.

Wydawnictwo to obejmuje program III. kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich wraz z niezbędnemi informacjami dla uczestników Zjazdu. Znajdujemy w niem również mniej lub więcej szczegółowe streszczenia referatów, jakie wygłoszono w czasie trwania kongresu. Tekst uzupełnia gale 'ja podobizn najwybitniejszych osobistości, związanych z racji swego stanowiska lub przynależności zawodowej z ostatnim kongresem Federacji. Polskę reprezentuje na pierwszem miejscu portret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego; w dalszym ciągu spotykamy podobizny dziekana Br. Koskowskiego, prez. W. Filipowicza, red. Fr. Heroda, płk. S. Krupińskiego, prez. J. Lelejki, sekr. gener. F.F.S. Cz. Nałęcza, prof. J. Muszyńskiego, dra S. Otolskiego, nacz. W. Sokolewicza i prez. Edm. Szyszko.

Całość utrzymana w ramach naogół skromnych pomyślana jest udatnie jako rodzaj kongresowego pamiętnika.

Monografje lekarskie dla lekarzy-praktyków. Czerwiec — Listopad 1934. Wydawnictwo lekarskie „Eskulap” Sp. o ogr. odp. Warszawa, ul. Koszykowa 32.

Dalsze zeszyty, wchodzące w skład tego starannego i interesującego wydawnictwa, stanowią prace następujące:

Doc. Dr med. Jakób Węgierko: O cukrzycy i jej leczeniu (Zeszyt 6/8).

Dr med. Juljan Fliederbaum: Przyczyny powstawania i leczenie stanów obrzękowych (Zeszyt 9).

Dr med. Adolf Wojciechowski: Gruźlica chirurgiczna (Zeszyt 10/11).

Już same tytuły powyższych prac wskazują, że redakcji monografij lekarskich zależy w pierwszym rzędzie na wyborze tematów, interesujących lekarzy-praktyków, dla których też wydawnictwo to jest przeznaczone. Ten umiejętny dobór tematów w połączeniu z wysokim poziomem ich opracowania, stanowi o wartości monografij, wzbogacających rzetelnie polskie piśmiennictwo lekarskie.

Kronika Dentystyczna. Dwumiesięcznik. Rok XXIX. Nr. 3/1934 i 4/1934. Warszawa, ul. Rymarska 8.

W numerze 3-cim ogłasza prof. A. Meissner pracę p. t. „Czynnik mechaniczny w etjologji paradentozy", w numerze 4-tym podają Dr J. Typograf i Dr A. Stefanowski „Przypadek sepsis oralis". Pozatem dużo materjału sprawozdawczego.

Na marginesie „Odgłosów" (nr. 4, str. 105) chcielibyśmy zaznaczyć, że żadnego „Studjum farmaceutycznego" na uniwersytetach polskich niema, istnieje natomiast Wydział Farmaceutyczny U. W. obok Oddziałów Farmaceutycznych na pozostałych uniwersytetach.

Journal de Pharmacie de Belgique. Nr. 41, 42, 43 ex 1934.

Część naukowa przynosi następujące prace: L. Hoton: Wina gronowe i inne, G. P. Weil: Wojna gazowa. Rola farmaceuty w powszechnej organizacji obrony biernej, L. Briart: Oznaczanie w środkach spożywczych rozpuszczalnych glucydów, M. Lavoye: Anomalje IV. wyd. farmakopei belgijskiej.

La scienza del farmaco. Nr. 3 i 4 ex 1934.

W zeszytach tych publikują: F. Panini: Farmakognozja, G. Barattini: Wodne roztwory organicznych soli wapniowych w połączeniu z mrówczanami, metyloarsinianami i glicerofosforanami metali alkalicznych stosowane podskórnie, E. Kofler: Krótki zarys dziejów farmacji i jej związek z chemją, G. Testi: Środki lecznicze i spożywcze Etrusków, U. Zanini: Ciekawostki medyczne, M. Ragno: Owadobójcza maruna, A. Soldi: Cud roślinny: peyotl, R. Stea: Czy należy wykluczyć naczynia glinowe przy fabrykacji syropów, S. Ravicini: Szarlatani dawni i dzisiejsi.

Cer.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Płatnikowi. Tak jest. Dawniej obywatele, dziś płatnicy. Że od swawoli urzędniczej nie zabezpiecza posiadanie kwitów z opłaconych podatków, o tem wiemy. To też stosunek z urzędem skarbowym nie jest tak prosty, jak się z pozoru wydaje, kwit — to jeszcze nie wszystko. Urząd zasadniczo nie wie, czy płatnik kwit ma, czy go już zagubił. Dlatego w stosunkach z urzędem potrzebny jest pewien ceremonjał. Doświadczeni praktycy już wiedzą, że okazać kwitu odrazu nie można, byłoby to pewnem prostactwem, utrudniającem urzędowanie, gdyż urząd nie lubi sytuacyj prostych. Dobrze jest powiedzieć, że kwit zaginął, wówczas zapanuje w urzędzie ogromna uciecha i urząd namiętnie będzie się o nieszczęsny kwit upominał, podczas gdy, jeśli pokazać kwit odrazu, urząd wogóle nie zechce go obejrzeć, i powie: pisz pan podanie. Inaczej być nie może, bo gdyby wszystkie sprawy załatwiało się zwyczajnie nie byłoby tam nic do roboty, a urząd urzędować musi.

Jednak zdanie Sz. Pana Kolegi, że wszystko zmarnieje, zostaną tylko urzędy skarbowe i ubezpieczalnie, uważamy za zbyt pesymistyczne. Wgórę serca, przetrwamy!

W. pan Kol. Kleinkopf. W liście p. Kolegi jest dużo prawdy. Rzeczywiście, artykół o którym mowa pisałem po obiedzie, z papierosikiem w ustach. Paliłem wówczas Egipskie, dziś palę Klub, a wkrótce przerzucę się na Cowboje. Ciężki kryzys, jaki przechodzi obecnie aptekarstwo odczuwamy jednakowa dobrze wszyscy, tylko inaczej niż Sz. Kolega nań reagujemy. Przecież trzeba sobie uprzytomnić, że upadło rolnictwo, upadł przemysł, upadł handel, miljony ludzi zostało wyrzuconych z siodła, — i wszystko to nikogo nie rozczula. A Sz. Kolega chce, by się ktoś rozczulał upadkiem aptekarstwa, które jest bądź co bądź małem kółkiem w mechaniźmie gospodarczym kraju. Kolega chce „wołać do czynników miarodajnych, by wreszcie... i t. d.". A przecież będzie to gadanie do obrazu! Bo my tutaj wiemy, że wszelkie „wołanie" wywiera skutek wręcz odwrotny od zamierzonego; 15 lat czasu powinno było nam chyba wystarczyć na to, by nas o tem należycie przekonać.

Że wiele aptek jest **w skrajnej nędzy**, o tem wiemy bardzo dobrze, a różnica poglądów Kolegi i naszych na tem tylko polega, że Kolega chciałby tę nędzę obnażać i krzyczeć „patrzcie, do czego doprowadziliście", a my jesteśmy zdania, że wywoływaniem litości nic nie zbudujemy. My jesteśmy zdania, że trzeba zacisnąć pięści i pracować nad sobą, bo w ten tylko sposób pokażemy, że bez nas społeczeństwo obejść się nie może, a Kolega pisze nam: „Nie tędy droga, panie autorze".

Mamy gorące współczucie dla pierwszych ofiar kryzysu w aptekarstwie, tem gorętsze, że nie wiemy, kto z nas jutro znajdzie się w ich liczbie, ale wywodami Sz. pana Kolegi nie zostaliśmy przekonani.

Jesteśmy pismem niezależnem. Nie schlebiamy ani władzom, ani organizacjom, ani poszczególnym kolegom. Krytykujemy nie tylko błędy władz, ale i błędy i niezaradność kolegów. Mówimy otwarcie, że tam, gdzie obok apteki jakiś oszust sprzedaje, czy to jodynę na denaturacie, czy to falsyfikaty proszków od bólu głowy, winien jest przedewszystkiem aptekarz bo źle wypełnia swój najważniejszy obowiązek: **ochrony zdrowia publicznego,** skoro narzeka, a nic nie robi, by zło usunąć.

LABORATORJUM ANALITYCZNE.

Mamy zapytania, od czego zacząć urządzanie laboratorjum w zakresie naj skromniejszym, w granicach możliwości małej apteki. Naszem zdaniem następująca lista powinna stanowić niejako pierwszy etap w urządzaniu laboratorjum, potem, po zaopatrzeniu się w wymienione rzeczy najniezbędniejsze przyjdzie kolej na stopniowe uzupełnianie laboratorjum do normy obowiązującej.

Papier lakmusowy czerwony.
„ „ niebieski.
„ kurkumowy.
Czerwień metylowa w roztworze.
Oranż metylowy w roztworze.
Wata szklana.
Siatka azbestowa.
Piknometr.
2 biurety na 50 cm³ ze statywem.
Kolby Erlenmeyera na 200 g, 100 g, 50g.
Kolby miarowe na 100g i 500 g.
Pipety z podziałką na 5 cm³, 10 cm³.
Drucik platynowy.
12 probówek ze statywem.
Rurki szklane.
Zlewki na 200 g, 100 g i 50 g.
Szkiełka zegarkowe.
Suszarka.
Termometr na 250° C.
Tygle porcelanowe 2.
Chłodnica Libiega.
Parownice porcelanowe.
Eksykator.

Szczypce do tygli.
Statyw z kółkami i klamrami.
Kwas solny $^1/_2$ norm.
Kwas solny $^1/_{10}$ norm.
Siarczek amonowy w roztworze.
Chloraktyna (zamiast wody chlorowej).
Chlorek barowy w roztworze.
Azotan barowy w roztworze.
Dwuchromian potasowy $^1/_{10}$ norm.
Chromian potasowy w roztworze.
Żelazicyanek potasowy w roztworze.
Żelazocyanek potasowy w roztworze
Ług potasowy 15%.
Dwuwęglan sodowy chemicznie czysty.
Ług sodowy 15%.
Ług sodowy $^1/_2$ norm.
Ług sodowy $^1/_{10}$ norm.
Siarczek sodowy (zamiast siarkowodoru).
Fenolftaleina w roztworze.
Odczynnik Nesslera.
Odczynnik Esbacha.
Odczynnik Fehlinga.
Cynk w ziarnach.

KOMUNIKATY L. O. P. P.

Sprawy ogólno-organizacyjne.

Zarząd okręgu podaje do wiadomości, że 6% obligacje Pożyczki Narodowej na podstawie zezwolenia Pana Komisarza Generalnego z dnia 10-go września 1934 r. L. dz. 7984/34 mogą być ofiarowane na L. O. P. P. na równi z innemi papierami.

KOMISJA L. O. P. P. SPRZEDAŻY ULGOWYCH BILETÓW.

Zarząd Okręgu w powołaniu się na okólnik Nr. 36 podaje do wiadomości, że Komisja L. O. P. P. Sprzedaży Ulgowych Biletów do teatrów, kin i t. p. rozpoczęła również sprzedaż na warunkach kredytowych, książeczek abonamentowych do teatrów: Narodowego, Polskiego i Nowego.

Posiadacze książeczek abonamentowych korzystają z 50% zniżki i mają zagwarantowane stałe swoje miejsce w danym teatrze.

Zarząd Okręgu apeluje do poszczególnych Zarządów Kół o możliwie najszersze spopularyzowanie Komisji i wpłynięcie, aby wszyscy członkowie L. O. P. P. zaopatrywali się w bilety teatralne, kinowe i inne wyłącznie w wymienionej Komisji L. O. P. P.

Popierając Komisję przyczyniamy się do rozwoju i propagandy L. O. P. P. Pozatem Komisja dostarcza bilety ulgowe na codzienne przedstawienia do Opery oraz do teatrów: Narodowego, Letniego, Nowego, Małego, Aktora, Kameralnego, Ateneum, Wielkiej Rewji, oraz do kin: Apollo, Adria, Atlantic, Casino, Europa, Palace, Stylowy, Światowid i t. d.

Komisja organizuje w okresie zimowym dwutygodniowe wypoczynkowe pobyty w Zakopanem, Krynicy, Worochcie. Bliższe szczegóły podane będą Kołom w niedługim czasie.

Sprzedaż biletów i informacje w Komisji Nowy Świat 23/25, tel. 662-72 oraz Marszałkowska 118, tel. 650-55.

TU ODCIĄĆ — WYPEŁNIAĆ OŁÓWKIEM KOPJOWYM

L. ....

Deklaracja

Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Stowarzyszenia „NOWA FARMACJA".

1. Imiona i nazwisko ....
2. Miejsce urodzenia ....
3. Przynależność państwowa i wyznanie ....
4. Data i miejsce ukończenia studjów ....
5. Tytuły naukowe ....
6. Miejsce i rodzaj zatrudnienia ....

....

7. Do jakich stowarzyszeń zawodowych należv ....

....

8. Dokładny adres ....

....

Podpis ....

Data ....

Członkowie wprowadzający:

Podpis	Podpis ....
Adres	Adres ....
Nr. legitymacji	Nr. legitymacji ....
Data podpisu	Data podpisu ....

Wpłynęło dn. ....

Decyzja Zarządu ....

Data ....

Przewodniczący

Druk. „Społeczna" Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 tel. 205-80.